

# GLOBALNY DIALOG

5.4

4 razy w roku w 16 językach

## Moc zakłócania porządku

Frances Fox Piven

## Atrakcyjność Państwa Islamskiego

François Burgat

## Socjologia i antropologia

Jan Breman

## Austriacka socjologia publiczna

Rudolf Richter

### Przemiany na Kubie

- > USA i Kuba
- > O rasizmie i rewolucji
- > Kubańscy sprzątacze w czasach transformacji

### Socjologia w Tajwanie

- > Ruch Słonecznikowy
- > Rych pracowniczy i ekologiczny
- > Skompresowane rodzicielstwo
- > Kulisy upadku Tajwanu
- > Rozwój tajwańskiej socjologii
- > Uliczna socjologia

### Ku pamięci

- > Jürgen Hartmann, 1944-2015

MAGAZYN

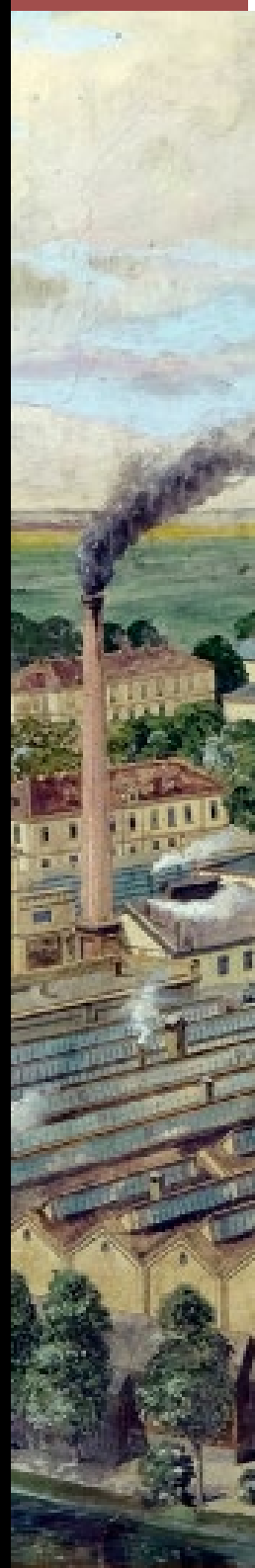


International  
Sociological  
Association



TOM 5 / NUMER 4 / GRUDZIEŃ 2015  
<http://isa-global-dialogue.net>

GD



# > Od redakcji

## Interdyscyplinarność i dyscypliny

**T**en numer otwierają dwa wywiady. Pierwszy z nich to rozmowa z Frances Fox Piven, jedną z najbardziej uznanych uczonych w historii amerykańskiej socjologii. Jej nieustanna praca na rzecz takich spraw jak prawa socjalne, rejestrowanie wyborców i ostatnio, Ruch Occupy, przeniknęła do jej oryginalnej analizy ruchów społecznych, zwracającej przede wszystkim uwagę na siłę buntu.

W swojej długiej karierze odważnie brała udział w debatach z takimi postaciami jak Milton Friedman będąc jednocześnie celem agresji prawicowych komentatorów. W drugim wywiadzie, François Burgat, francuski ekspert w tematyce Bliskiego Wschodu, wyjaśnia czemu europejscy muzułmanie, podlegający rasistowskiemu wykluczeniu w swoich krajach, mogą być zainteresowani Państwem Islamskim. W kolejnym artykule Jan Breman, sławny holenderski socjolog zajmujący się gospodarką nieformalną stara się rozwikłać złożoną relację między socjologią a antropologią. Cała trójka naukowców wywodzi się z socjologii, ale w pracy dotyczącej spraw publicznych udowadnia, że dyscyplinarne granice nie są ważne, czerpiąc naraz z nauk politycznych, antropologii i historii w takim samym stopniu jak z socjologii.

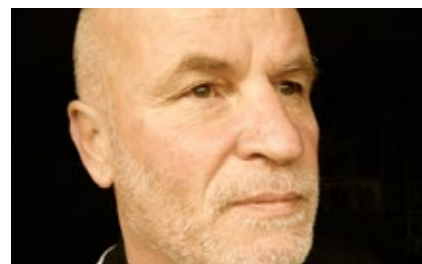
Podobnie jest z autorami artykułów znajdujących się w specjalnej sekcji dotyczącej Kuby. Luis Rumbaut i Rubén Rumbaut analizują historyczne porozumienie zawarte między Kubą a USA. Zwracają przy tym uwagę na skumulowane geopolityczne i ekonomiczne naciski, które doprowadziły do zbliżenia obu państw. Za to Luisa Steur przeprowadziła wywiad z afro-kubańskim aktywistą, Norberto Carbonellem, który pozostaje lojalny wobec partii, ale otwarcie mówi o rasizmie panującym na Kubie. jeszcze rok temu opublikowanie tego wywiadu nie byłoby w ogóle możliwe.

Interdyscyplinarność wymaga dyscyplin a socjologia rozwija się w narodowych ramach, nawet jeśli pozostaje pod wpływem globalnych pól – co zostało podkreślone w sześciu artykułach z Tajwanu. Ta niewielka wyspa, zawieszona między Chinami a USA, z historią niespokojnych ruchów społecznych stworzyła jedną z najbardziej żywotnych socjologii w Azji. Naród wrażliwy na geopolitykę, przez długi czas podporządkowany innym państwom zainspirował powstanie nowych podejść do globalnej socjologii. Co więcej, wielu z naszych Tajwańskich autorów brało udział w demokratycznym ruchu w latach 90. i rozwinęło oryginalne spojrzenia na ruchy społeczne. Jak pokazują artykuły, obecny Ruch Słonecznikowy wyniósł socjologię i jej krytyczne wizje do rangi debaty narodowej, angażując grupy społeczne spoza akademii.

Socjologia publiczna jest również motywem przewodnim relacji Rudolfa Richtera poświęconej historii austriackiej socjologii. Jego tekst jest pierwszym z serii artykułów, które przybliżą członków ISA do Trzeciego Forum Socjologii, które odbędzie się między 10 a 14 lipca 2016 roku w Wiedniu. Lokalny komitet organizacyjny aktywnie przygotowuje austriacką uroczystość, o czym można przeczytać na oficjalnym blogu Forum <http://isaforum2016.univie.ac.at/blog/>.



*Frances Fox Piven, amerykańska socjolożka z długim stażem i uznaną pozycją, prezentuje swoją teorię ruchów społecznych w wywiadzie z Lorraine Minnite.*



*François Burgat, naukowiec zajmujący się Środkowym Wschodem, wyjaśnia na czym polega urok Państwa Islamskiego w wywiadzie przeprowadzonym przez Sari Hanafi*



*Jan Breman, słynny socjolog holenderski, przedstawia swoją refleksję na temat relacji między socjologią a antropologią.*



*Rudolf Richter, przewodniczący Lokalnego Komitetu Organizacyjnego dla Forum ISA w 2016, opowiada o spuściznie socjologii publicznej w Austrii.*



**Globalny Dialog** ukazuje się dzięki hojnemu wsparciu **SAGE Publications**.

> **Globalny Dialog** jest dostępny w 16 językach na [stronie ISA](#)  
> **Propozycje tekstów** proszę przysyłać na adres [burawoy@berkeley.edu](mailto:burawoy@berkeley.edu)

## > Zespół redakcyjny

**Redaktor naczelny:** Michael Burawoy.

**Redaktor pomocniczy:** Gay Seidman.

**Redaktorzy zarządzający:** Lola Busuttill, August Bagà.

**Zastępcy redaktora naczelnego:**

Margaret Abraham, Markus Schulz, Sari Hanafi, Vineeta Sinha, Benjamin Tejerina, Rosemary Barbaret, Izabela Barlinska, Dilek Cindoğlu, Filomin Gutierrez, John Holmwood, Guillermina Jasso, Kalpana Kannabiran, Marina Kurkchian, Simon Mapadimeng, Abdul-mumin Sa'ad, Ayse Saktanber, Celi Scalón, Sawako Shirahase, Grazyna Skapska, Evangelia Tastsoglou, Chin-Chun Yi, Elena Zdravomyslova.

**Redaktorzy regionalni**

**Świat arabski:**

Sari Hanafi, Mounir Saidani.

**Brazylia:**

Gustavo Taniguti, Andreza Galli, Ângelo Martins Júnior, Lucas Amaral, Rafael de Souza, Benno Alves, Julio Davies.

**Kolumbia:**

María José Álvarez Rivadulla, Sebastián Villamizar Santamaría, Andrés Castro Araújo.

**Indie:**

Ishwar Modi, Rashmi Jain, Pragya Sharma, Jyoti Sidana, Nidhi Bansal, Pankaj Bhatnagar.

**Indonezja:**

Kamanto Sunarto, Hari Nugroho, Lucia Ratih Kusumadewi, Fina Itiriyati, Indera Ratna Irawati Pattinasarany, Benedictus Hari Juliawan, Mohamad Shohibuddin, Domingus Elcid Li, Antonius Ario Seto Hardjana.

**Iran:**

Reyhaneh Javadi, Abdolkarim Bastani, Niayesh Dolati, Mohsen Rajabi, Faezeh Esmaeili, Vahid Lenjanzade.

**Japonia:**

Satomi Yamamoto, Fuma Sekiguchi, Shinsa Kameo, Kanako Mataka, Kaho Miyahara, Yuki Nakano, Yutaro Shimokawa, Sakiye Yoshioka.

**Kazachstan:**

Aigul Zabirowa, Bayan Smagambet, Daurenbek Kuleimenov, Gani Madi, Almash Tlespayeva.

**Polska:**

Jakub Barszczewski, Mariusz Finkielsztein, Weronika Gawarska, Krzysztof Gubański, Kinga Jakiela, Justyna Kościńska, Martyna Maciuch, Mikołaj Mierzejewski, Karolina Mikołajewska-Zajac, Adam Müller, Patrycja Pendrakowska, Zofia Penza, Teresa Teleżyńska, Anna Wandzel, Justyna Zielińska, Jacek Zych.

**Rumunia:**

Cosima Rughiniş, Corina Brăgaru, Costinel Anuţa, Adriana Bondor, Ramona Cantaragiu, Alexandru Duţu, Irina Cristina Făinaru, Ana-Maria Ilieş, Ruxandra Iordache, Gabriela Ivan, Mihai-Bogdan Marian, Anca Mihai, Adelina Moroşanu, Monica Nădrag, Radu Năfornită, Oana-Elena Negrea, Elisabeta Toma, Elena Tudor, Carmen Voinea

**Rosja:**

Elena Zdravomyslova, Lubov Chernyshova, Anastasija Golovneva, Anna Kadnikova, Asja Voronkova.

**Tajwan:**

Jing-Mao Ho.

**Turcja:**

Gül Çorbacıoğlu, Irmak Evren.

**Rzecznik prasowy:** Gustavo Taniguti.

**Konsultantka redakcji:** Ana Villarreal.

## > W tym numerze

|                                                                                           |    |
|-------------------------------------------------------------------------------------------|----|
| Od redakcji: Interdyscyplinarność i dyscypliny                                            | 2  |
| Moc zakłócania porządku: Wywiad z Frances Fox Piven<br><b>Lorraine C. Minnite, USA</b>    | 4  |
| Atrakcyjność Państwa Islamskiego: Wywiad z François Burgatem<br><b>Sari Hanafi, Liban</b> | 7  |
| Prawdziwa historia socjologii i antropologii<br><b>Jan Breman, Holandia</b>               | 10 |
| Austriackie dziedzictwo socjologii publicznej<br><b>Rudolf Richter, Austria</b>           | 13 |

### > PRZEMIANY NA KUBIE

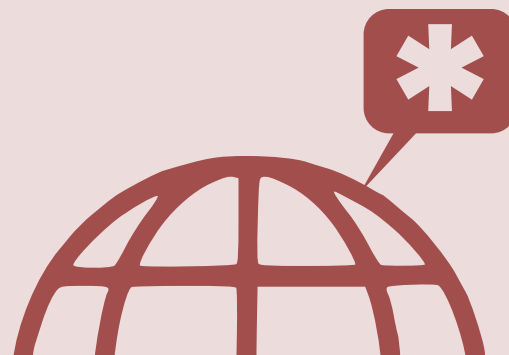
|                                                                                         |    |
|-----------------------------------------------------------------------------------------|----|
| USA - Kuba: Pojednanie nie jest łatwe<br><b>Luis E. Rumbaut i Rubén G. Rumbaut, USA</b> | 15 |
| O rasizmie i rewolucji: Wywiad z Norberto Mesa Carbonell<br><b>Luisa Steur, Dania</b>   | 18 |
| Zmiatające wieści z Hawany<br><b>Luisa Steur, Dania</b>                                 | 21 |

### > SOCJOLOGIA W TAJWANIE

|                                                                                   |    |
|-----------------------------------------------------------------------------------|----|
| Ruch słonecznikowy i walka tajwańskiej socjologii<br><b>Ming-sho Ho, Tajwan</b>   | 23 |
| Co było najpierw? Ruch pracowniczy czy ekologiczny?<br><b>Hwa-Jen Liu, Tajwan</b> | 25 |
| Skompresowane rodzicielstwo w Tajwanie<br><b>Pei-Chia Lan, Tajwan</b>             | 28 |
| Kulisy upadku: Tajwan w XXI wieku<br><b>Thung-hong Lin, Tajwan</b>                | 30 |
| Ogólność i szczególność socjologii tajwańskiej<br><b>Mau-kuei Chang, Tajwan</b>   | 32 |
| Socjologia uliczna<br><b>Hong-Zen Wang, Tajwan</b>                                | 34 |

### > KU PAMIĘCI

|                                                                                                                         |    |
|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----|
| Jürgen Hartmann, 1944-2015: Oddanny internacjonalista<br><b>Lyudmila Nurse, Wielka Brytania i Sylvia Trnka, Austria</b> | 36 |
|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----|



# > Moc zakłócania porządku

## Wywiad z Frances Fox Piven

**Frances Fox Piven** jest socjolożką światowej sławy oraz uwielbiana nauczycielką. Jest radykalną demokratką i inspirująca aktywistką, a jej niezwykła i pełna odważnych działań kariera w dużym stopniu była skoncentrowana na obronie ubogich. Jej pierwsza książka, *Regulating the Poor: The Functions of Social Welfare* [*Regulowanie biednych: Funkcje pomocy społecznej*], 1971, napisana wspólnie z Richardem A. Clowardem, stała się zaczątkiem akademickiej debaty, która zmieniła oblicze polityki społecznej. Dalsze prace podejmowały temat warunków, w których zakłócające porządek działania ubogich wpływały na podstawy nowoczesnego państwa opiekuńczego w USA (*The Breaking of the American Social Compact*, 1977 [*Ruchy społeczne ubogich*]). Wpływ jej publikacji okazał się nieoceniony dla rozwoju progresywnej polityki społecznej i reform politycznych *The Breaking of the American Social Compact* [*Łamanie amerykańskiej Umowy Społecznej*], 2006, 1997; *Challenging Authority* [*Wyzwanie dla władzy*], 2006). Frances Piven zawsze łączyła badania naukowe z zaangażowaniem politycznym, będąc pionierką takich ruchów jak kampania na rzecz praw opiekuńczych, rejestracji wyborców, jak i publicznego wsparcia ruchu Occupy. Nigdy nie wahała się bronić swoich ideałów w mediach, stając w szranki z takimi tuzami jak Milton Friedman, z którym zmierzyła się w słynnej debacie telewizyjnej. Otrzymała wiele nagród i wyróżnień, pełniła również funkcję przewodniczącej Amerykańskiego Towarzystwa Socjologicznego w 2007 roku. W poniższej rozmowie objaśnia swoją teorię „współzależnej władzy” będącej centralnym pojęciem jej badań. Lorraine C. Minnite, politolożka z Uniwersytetu Stanowego Rutgersa, USA, rozmawiała z Frances Piven 30 maja 2015 roku w Millerton w stanie Nowy Jork.



**LM:** *Pragnę porozmawiać z Tobą o zakłóceniach porządku, będących przewodnim tematem twoich prac – poczynając od pierwszego opublikowanego przez ciebie artykułu, „Low Income People in the Political Process” [„Osoby o niskim dochodzie w procesie politycznym”], podobnie jak „The Weight of the Poor” [„Waga ubogich”], twojej okrytej złą sławą publikacji dla The Nation, napisanej wspólnie z Richardem Clowardem w 1966 roku. Obecnie wiele mówi się o zakłóceniach. Przedsiębiorcy z branży high-tech powtarzają mantrę o „zakłócaniu” innych branż dla zabawy czy zysków. Badacze ruchów społecznych również coraz częściej używają tego terminu. Ponieważ dla ciebie przez tak długi czas „zakłócenia” [disruptions - przyp. tłum.] były najistotniejszym tematem badawczym, powiedz czym one są dla ciebie jako koncepcja w teorii społecznej?*

**FP:** Choć termin używany jest coraz częściej, uważam, że nie jest on wykorzystywany nazbyt uważnie. Sektor technologiczny określa za jego pomocą innowacje zakłócające rynki, a badacze ruchów społecznych nazywają nim niezorganizowane, hałaśliwe i niekiedy wykorzystujące przemoc zbiorowe działania. Niemniej pewna władza, którą ludzie z dołu drabiny społecznej otrzymują w wyniku zakłóceń, nie może być tłumaczona jedynie głośnością i dezorganizacją.

| Frances Fox Piven.

>>



Wspomniałeś o mojej wczesnej pracy, pisanej w czasie, kiedy wybuchały protesty ubogich Afroamerykanów (oraz Puertorykańczyków w Nowym Jorku). Protesty te rzeczywiście były głośne oraz nieuporządkowane. Zadałam sobie pytanie, dlaczego? We wczesnych latach 60. wielu ludzi wyemigrowało z rolniczego Południa oraz Puerto Rico do najważniejszych miast Stanów Zjednoczonych. Bez wątpienia liczyli na lepsze życie. Z pewnością byli też rozpaczliwie biedni. Okazało się jednak, że w mieście nie są w stanie znaleźć godnej pracy, a tamtejsze władze odmówiły im świadczeń. W związku z tym ludzie gromadzili się, maszerowali, wznosili okrzyki, rzucali śmieci na trawniki przed ratuszami. W odpowiedzi wielu białych liberałów, spośród których sporo zajmowało się zawodowo opieką społeczną, powiedziało: „zgadzamy się z waszymi dążeniami, ale nie akceptujemy stosowanych przez was metod. To prawda, że powinniście mieć pracę, powinniście mieć źródło utrzymania, potrzebujecie opieki medycznej, wasze mieszkania powinny być ogrzewane a woda w kranach ciepła. Niemniej, hałasując i sprawiając problemy, celów tych nie osiągniecie. Tym, co musicie zrobić, jest zorganizowanie się, głosowanie oraz kierowanie petycji do swoich przedstawicieli”. To znaczy, że powinni przestrzegać zwyczajnych demokratycznych zasad i procedur.

Zaintrygowało mnie to. Doszłam do wniosku, że ludzie robią to, co robią, bo rady ich liberalnych sprzymierzeńców nie są dobrymi radami. Wielu z protestujących starało się wykorzystywać normalne procedury naprawiania krzywd. Wielu z nich starało się zyskać odrobinę wpływów w ratuszu. Składali wnioski o zasiłki czy inne świadczenia, lecz były one odrzucane.

Stwierdziłam, że powodem wybierania strategii „zakłócających porządek” przez ludzi jest to, że mogą być one dla nich skuteczne. Było to moją pierwszą odpowiedzią na pytanie o powody tego, że słabo zarabiający są czasami uciążliwi. Oczywiście, przez większość czasu ubodzy są spokojni. Niemniej, gdy pojawią się na politycznej scenie, często wykraczają poza obowiązujące normy.

Z czasem, wspólnie z Richardem Clowardem, rozwinęłam bardziej analityczną i pełniejszą koncepcję, pozwalającą na zrozumienie działań zwanych zakłóceniami porządku. By docenić to, czego staram się dowiedzieć, musisz poprzestać koncentrować się na konkretnych zachowaniach ludzi, których badasz i zadać pytanie: Jaką rolę odgrywają ci biedni ludzie w złożonych systemach stosunków wzajemnych, które tworzą społeczeństwo? Lub, innymi słowy, jaką rolę odgrywają w podziale pracy?

#### **LM: Koncepcja durkheimowska?**

**FP:** Tak, Durkheim jest z całą pewnością inspiracją. Jakie są skutki odrzucenia przez ludzi ich ról i zakłócania porządku? Być może zakłócenia porządku nie rodzą się jedynie z desperacji, lecz są źródłem władzy.

Więc popularna teza, że ubodzy są wykluczeni – nie zawsze jest w pełni prawdziwa. Często są bardzo włączeni, ale przede wszystkim w celu ich podporządkowania i wykorzystania. Odgrywają ważną rolę jako pomoce domowe czy nianie, opiekunki osób starszych, pokojówki bądź dozorczy, pracownicy fast foodów, ekspedientki, serwis sprząający

czy śmieciarze. W ciągu ostatnich kilku dekad, tego typu miejsca pracy stawały się coraz bardziej niepewne w wyniku rozprzestrzeniania się niepełnych form zatrudnienia, pracy na żądanie czy kontraktowania pracowników. Jednocześnie spadały również płace.

Lecz czy pracownicy są rzeczywiście bezsilni? Pomyśl o pomocach domowych w globalnych miastach, takich jak Nowy Jork, Londyn, San Francisco czy Boston. Opiekują się dziećmi, sprząają mieszkania, przyrządzają posiłki, które w innym razie przyrządzałyby lepiej usytuowane, lepiej wykształcone kobiety, które obecnie pracują jako specjalistki czy management średniego szczebla. Jeśli pokojówki i opiekunki zaprzestałyby pracy, konsekwencje odczułyby się to szerokim łukiem na tych, którzy są kołem napędowym coraz bardziej sfinansalizowanej gospodarki – prawnikach, księgowych czy managerach.

Innymi słowy, osoby zatrudnione jako pomoc domowa mają pewną władzę, ponieważ jeśli one nie pójdą do pracy, to też i ich pracodawcy mogą nie być w stanie do niej pójść. Ich bunt byłby piaskiem zakłócającym działanie trybów systemu wymiany. Jest to rodzaj zakłócenia porządku, jaki mam na myśli, odrzucenie warunków współpracy w złożonym systemie zależności. W konsekwencji jest to strajk. Jeśli przestaniesz współpracować, system zacznie się dławić. Może nie przestanie działać całkowicie, ale nie będzie już tak dobrze funkcjonował. Zdolność do wyłączania urządzeń była historycznie źródłem władzy niższych warstw społecznych. To jest niezależna, zakłócająca porządek siła.

**LM: W „Ruchach społecznych ubogich” wraz z Richardem Clowardem staracie się dowodzić, że masowe rebelle odegrały kluczową rolę w budowaniu państwa dobrobytu i były najważniejszym powodem wprowadzania reform socjalnych. Jaka jest twoja ocena tego, co dzieje się teraz, w odniesieniu do teorii zakłócenia porządku i władzy, jaką dysponują ubodzy, aby poprawić swoje życie?**

**FP:** Przez większość czasu ludzie myślą o przedstawicielskim systemie wyborczym jako mechanizmie, który umożliwia spełnienie ich nadziei, o ile mogą być one zrealizowane. Niemniej, nie wydaje mi się, by wybierani w wyborach politycy pracowali z myślą o ludziach z niższych warstw społecznych. Myślę, że w coraz większym stopniu taki system nie przynosi korzyści dla większości. W Stanach Zjednoczonych dzieje się tak z powodu wzrastającej korupcji wśród polityków, a w Europie z powodu wpływu ponadnarodowych organizacji, które stają się nadrzędne względem państwowych postanowień. Niemniej jednak, system wyborczy nie może być lekceważony. Jest to pogłos wpływu ruchów społecznych na polityków, która determinuje ich sukcesy i porażki.

Demokracja przedstawicielska jest przecież niezwykle strukturą instytucjonalną. Tworzy dziedzinę względnej równości, w której duży odsetek ludności, ma prawo do głosowania co jakiś czas w wyborach, a najważniejsi decydenci w państwie i w rządzie, są w pewien sposób zależni od tych wyborców. Innymi słowy, elity rządzące mogą zostać wyrzucone ze swoich biur i odsunięte od władzy przez elektorat. Demokracja przedstawicielska gwarantuje pewne prawa do zrzeszania się, więc ten

>>>

zbiór zatowiszowanych głosujących ma pewne możliwości tworzenia zbiorowego głosu.

Istnieje wiele odmian tych podstawowych cech demokracji przedstawicielskiej, i mają one swoje znaczenie. Ale zasadniczo wynalazek ten tworzy sferę życia społecznego, w której prawie każdy ma pewien zasób, od którego ci na samej górze są zależni. Co więcej, zasób ten jest w zasadzie mniej lub bardziej równomiernie rozłożony.

Istnieje jednak pewien oczywisty problem. Sfera równości nie jest niezależna od reszty życia społecznego, w której nierówności są ogromne. Nierówności te nieuchronnie zniekształcają to, co dzieje się w trakcie wyborów. W USA jest coraz gorzej. Pokazuje to m.in. Decyzja Sądu Najwyższego Obywatele Stanów (która wywraca do góry nogami amerykańskie prawo ograniczające wysokość dotacji na grupy zaangażowane w kampanię wyborczą) oraz miliardy dolarów wydawanych na kampanie. Ponadto, jest to system przedstawicielski, w którym przeliczanie głosów na reprezentantów jest również poważnie zniekształcone, co po części wynika z amerykańskiej konstytucji, ale nigdy nie było bardziej widoczne, niż dziś, gdy lobbyści zasiadają w komisjach legislacyjnych dyskusji i regularnie przekupują polityków.

Jednak obecnie mój punkt widzenia jest inny. Zauważ proszę, że sercem prominentnej idei demokracji przedstawicielskiej jest oparcie się na konstruowanej współzależności elit politycznych i mas wyborców.

Zazwyczaj, gdy ruchy społeczne zaczynają powstawać, wielu ludzi spieszy poinstruować aktywistów, o tym, co powinni robić, zamiast przysparzać kłopotów – czyli, że powinni raczej dążyć do tego, by ludzie o odpowiednim nastawieniu reformatorskim zostali wybrani w wyborach. Jednocześnie aktywiści gardzą wyborami co do zasady. Żadna ze stron nie docenia systemu wyborów, nawet w swojej wypaczonej formie, jako narzędzia promującego ruchy społeczne oraz zakłócenie porządku jako ich głównej siły.

Partie polityczne i inne organizacje startujące w wyborach starają się wygrać poprzez budowanie większości. Aby to zrobić, muszą stłumić problemy dzielące grupy, bo w innym razie zrażą do siebie potencjalnych chętnych na sfinansowanie ich kampanii. Pojawiające się ruchy podnoszą zazwyczaj takie nowe problemy. Politycy, którzy potrzebują głosów zwolenników ruchu, będą starali się sprostać nowym wymaganiom. Powiedzą: „Oczywiście, że popieram integrację rasową. Ale musi ona odbywać się stopniowo.” I rzecz jasna, stopniowo w tym przypadku oznacza, że trwać to będzie całe wieki. Sam fakt, że politycy starają się uspokoić wymagania jest sygnałem, że być może krzyk tego ruchu nadziei i rozpacz ma pewne konsekwencje w polityce. A jeśli ruch czerpie siłę i ochotników dzięki tej zachęcie, (jak było to w przypadku ruchu na rzecz praw obywatelskich, który czerpał siłę z faktu, że część Partii Demokratycznej zaczęła odpowiadać echem na żądania ruchu), to będzie on nasilał się.

Gdy ruch społeczny rośnie, zaczyna być większym zagrożeniem dla polityków, którzy muszą jakoś utrzymać razem szerokie rzesze elektoratu, niezbędne do zwycięstwa w wyborach. Co

więcej, muszą pogodzić to z interesami osób finansujących kampanię. Sukces ruchu społecznego jest możliwy, ponieważ politycy idą na ustępstwa, by stłumić te podziały.

**LM: *Twoje teorie zakłócania porządku, współzależnej władzy, warunków wyborczych, w jakich ruchy społeczne mogą doprowadzić do reform, były tworzone wraz z głębokim zaangażowaniem w historię USA. Towarzyszyła im też twoja własna aktywność, zwłaszcza działalność wraz z ruchem na rzecz praw socjalnych w Nowym Jorku w 1960 roku. Jak dobrze teorie te tłumaczą wydarzenia polityczne w innych krajach?***

**FP:** Niektóre z nich sprawdzają się w innych państwach, chociaż ściśle dwupartyjny amerykański system jest szczególnie podatny na wpływ ruchów społecznych. Protesty w Grecji pomogły rozbić koalicję PASOK i otworzyły drogę do zwycięstwa Syrizy, koalicji radykalnie lewicowych ugrupowań.

**LM: *W jaki sposób dzisiejsze mechanizmy społeczno-wyborcze wyjaśniają wybór Baracka Obamy na prezydenta oraz jakie są ograniczenia dla tego, co rozumiemy przez progresywne reformy społeczne?***

**FP:** Poparcie wyborcze Obamy pochodziło głównie od ludzi młodych oraz od różnych mniejszości. Objął on urząd podczas najgłębszego momentu recesji finansowej, ale ruchy nie pojawiły się jeszcze na dużą skalę.

Myślę, że z perspektywy czasu, prezydenturę Obamy najlepiej porównać do prezydentury Herberta Hoovera - republikańskiego prezydenta z 1929 roku, kiedy to wystąpił krach na giełdzie, będący początkiem Wielkiego Kryzysu, pomimo że entuzjaści chcieliby porównywać Obamę do następcy Hoovera, Franklina Delano Roosevelta, architekta Nowego Ładu. Co prawda w latach 1930-31 odbywały się pewne protesty, lecz ich skala była niewielka. Potrzeba czasu, aby ludzie zorientowali się i ocenili, co się stało i co mogą z tym zrobić.

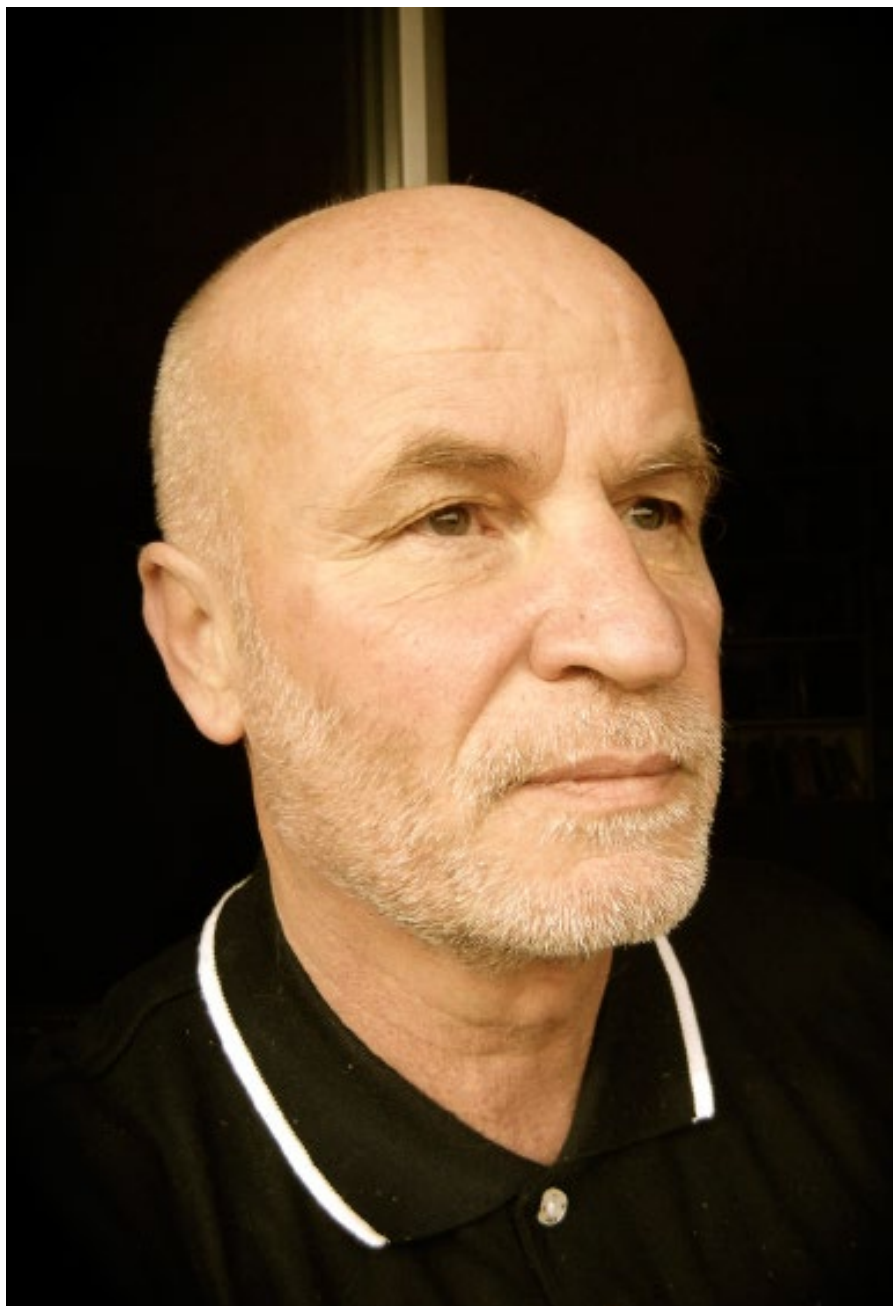
Wielkie protesty zaczęły się pojawiać na początku lat 30., kilka lat od Wielkiego Kryzysu, po kilku latach wysiłków Hoovera, próbującego trzymać wszystko w ryzach i wielokrotnie ogłaszającego, że lepsze czasy nadejdą już za chwilę.

Podobnie było w 2008 roku – to prawda, że pojawiały się grupki młodych aktywistów jak ruch na rzecz zmian, pracujących przy kampanii. Ale nie były to ruchy protestu. Studenckie i robotnicze protesty w Wisconsin, a następnie ruch Occupy, ruch Walki o Piętnaście [*Fight for Fifteen*], czy Ręce do góry, Nie strzelać – wszystkie one miały czas, aby się rozwinąć. Myślę, że gdyby ich eskalacja nastąpiła wcześniej czyli w 2008 roku, to Obama byłby lepszym prezydentem. Teraz, w 2015 roku, ruchy zyskały na sile, a wśród nich protesty odnoszące się do niskich płac oraz policji. W USA powinniśmy liczyć na to, że ruchy będą się rozwijać dalej, częściowo, dlatego, że Hilary Clinton podczas swojej prezydentury nie będzie mogła ich już ignorować. ■

Korespondencję do Frances Fox Piven proszę kierować na adres: <[fpiven@hotmail.com](mailto:fpiven@hotmail.com)>, a do Lorraine Minnite na <[lminnite@gmail.com](mailto:lminnite@gmail.com)>

# > Atrakcyjność Państwa Islamskiego

## Wywiad z François Burgatem



**François Burgat** jest socjologiem polityki i starszym badaczem we francuskim Narodowym Centrum Badań Naukowych (*Centre national de la recherche scientifique*, CNRS), który poświęcił swoją karierę analizie systemów politycznych i społeczeństw obywatelskich świata arabskiego. Jest jednym z tych nielicznych naukowców, którzy są w stanie zrozumieć ruchy islamskie bez ich uromantyzowania lub szkalowania, odważnie przeciwstawiając się mainstreamowym interpretacjom. Obecnie jest głównym badaczem w projekcie Europejskiej Rady ds. Badań Naukowych (*European Research Council*) „Upadek autorytaryzmu w świecie arabskim”. Jego ostatnią publikacją jest artykuł Brak wiosny dla Syrii: klucze do zrozumienia aktorów i wyzwań kryzysu, 2011-2013 [*Pas de printemps pour la Syrie : Les clés pour comprendre les acteurs et les défis de la crise*, 2011-2013]. Wywiad prowadzi Sari Hanafi, wykładowca w Amerykańskim Uniwersytecie w Bejrucie, wicedyrektor ISA ds. stowarzyszeń narodowych.

François Burgat.



**O**d września 2014 roku zapewnienia Państwa Islamskiego (PI), że „trwa i rozwija się” niestety potwierdza rzeczywistość Iraku i Syrii – nawet pomimo międzynarodowej akcji ataków z powietrza. Ta ekspansja niekoniecznie oznacza konsolidację sił. „Sunniland”, który PI chce utworzyć nadal jest kwestionowany, nie tylko w regionie, ale również przez mieszkańców zajętych terenów. Pod koniec 2014 roku CIA szacowała, że od 20 000 do 31 500 bojowników broni terenów Państwa Islamskiego zajętych w Iraku i Syrii inne jednak szacunki podają liczbę tak wysoką jak 200 000. Tę ekspansję należy wiązać z upadkiem represyjnych reżimów na tym obszarze, jak również różnicami ideologicznymi. Bez wątpienia PI i jego agencje działają w różnych krajach, wskutek czego staje się ono zjawiskiem globalnym – tak bardzo, że ponad 6 000 Europejczyków, w tym 1 500 obywateli francuskich, pojechało walczyć w Syrii. Wielu z tych europejskich rekrutów ma muzułmańskie korzenie, ale niektórzy są konwertytami na islam. W wywiadzie poniżej Francois Burgat dzieli się swoimi przemyśleniami na temat motywacji skłaniających Europejczyków do wstąpienia w szeregi PI.

**SH: PI przyniosło nowe polityczne wyobrażenia do regionu: znoszenie granic, budowanie imperium itp. Myśli Pan, że to przyciąga młodych ludzi?**

**FB:** Tak, zdecydowanie. Chociaż źródła tego przyciągania są liczne i zróżnicowane, możemy przynajmniej wskazać te najbardziej powszechne. W celu wyjaśnienia całego spectrum motywacji, chciałbym zasugerować dwie kategorie: motywacje „negatywne”, które obejmują odrzucenie środowiska pochodzenia, takiego jak Francja, oraz motywacje „pozytywne”, które przyciągają jednostki do świata Państwa Islamskiego.

Zanim jednak przyjrzymy się bliżej tym pozytywnym i negatywnym motywacjom, rozważmy najpierw alternatywne wyjaśnienia atrakcyjności PI – wyjaśnienia, które podkreślają „ideologiczne” lub „religijne” zmienne oraz przypisują całą winę „radikalnemu islamowi”, który prawdopodobnie wchodzi w grę, kiedy młodzi „zarażają się” poprzez czytanie stron o Sajjidzie Kutbie lub przez spotkanie z tym czy innym „radikalnym” imamem w zakamarkach jakiegoś przedmieścia lub, częściej, w sieci.

W moim przekonaniu, ten (islamski) język może przyspieszyć proces radykalizacji, ale nie może wyjaśnić jednostkowej przemiany. Światowa historia radykalizacji pokazuje, że język buntowników nie powinien być mylony z przyczynami ich buntu. Niezależnie od religii lub dogmatu, ci, którzy chcą się zbuntować zawsze znajdują zasoby symboliczne, religijne lub świeckie, poprzez które mogą wyrazić i usprawiedliwić swoje działania. „Islamologiczne” interpretacje przemocy dżihadystów cieszą się popularnością na Zachodzie, ponieważ zidentyfikowanie winy w wierze muzułmańskiej pozwala obserwatorom (nie-muzułmanom) uniknąć wszelkiej odpowiedzialności. Za tymi argumentami stoi często „pedagogiczna iluzja”, sugerująca, że dżihadyści nie przeczytali „właściwej sury”, nie przeczytali jej „wystarczająco dokładnie” lub nie zrozumieli, co przeczytali – z których każda zakłada, że katastrofalne skutki

radykalizmu w świecie islamskim oraz na całym świecie mówiąc szerzej, mogłyby zostać usunięte poprzez ulepszenie edukacji religijnej kilku milionów muzułmanów. Nie muszę wyjaśniać ograniczeń takiego podejścia.

**SH: Powróćmy do „negatywnych” motywacji, o których wspominał Pan na początku.**

**FB:** „Negatywne” motywacje to wyjaśnienia skupiające się na przekonaniu dżihadystów o ich „globalnym odrzuceniu”, które to podsyca ich własne „globalne odrzucenie” przez społeczeństwa, w którym dorastali. Wśród tych dżihadystów, mniejszość często doznaje socjoekonomicznej porażki lub trudności z adaptacją do dorosłego życia, często w szczególności związanej z wyzwaniem północnoafrykańskiego lub „islamskiego” pochodzenia w krajach europejskich.

Upraszczając, wielu francuskich dżihadystów pojechało do Syrii w reakcji na jednostkową i zbiorową stygmatyzację: nierówną edukację, nierówne szanse w zatrudnieniu, dyskryminację przez policję lub prawo itd. Jednak – o czym mówi się mniej – te nierówności są również wynikiem braku politycznej reprezentacji na dwóch poziomach. Patrząc na statystyki, staje się oczywiste, że system obieralnej reprezentacji wkrótce upadnie, jest jednak wiele innych szkodliwych systemowych ograniczeń wolności wyrażania się, szczególnie w mainstreamowych mediach. Co więcej, te ograniczenia są pogłębiane przez media, które poświęcają uwagę „oficjalnym” i głęboko niereprezentatywnym islamistycznym „osobistościom”.

Te dwie warstwy szkodliwej politycznej dominacji rozpoczęły się w erze kolonializmu. Przede wszystkim, ludność podbita była uciszana, później zaś nabyła iluzoryczne poczucie narodowej przynależności poprzez fałszywych reprezentantów, którzy akceptowali warunki kolonialnej dominacji. Dwie dekady temu, w 1995 roku, w czasie algierskiej wojny domowej, przeprowadziłem wywiad z młodym francuskim muzułmaninem, który podsumował trudność „koegzystencji” w tak dyskryminującym środowisku: „Kiedy francuska telewizja mówi o Algierii, Palestynie czy islamie, jesteśmy zmuszeni zmienić kanał! I, proszę mi wierzyć, zmieniamy kanały tak często, że bołą nas palce!” Ta zaprogramowana odraza wobec imigrantów i ich potomków może przybrać bardziej otwarcie obraźliwe formy, takie jak plucie i inne formy agresji skierowane wobec żon i sióstr noszących chusty.

**SH: Mogłby Pan teraz powiedzieć więcej o „pozytywnej” atrakcyjności Państwa Islamskiego?**

**FB:** Tak, bardziej pozytywne motywacje siłą rzeczy towarzyszą potrzebie obywateli do zerwania ze światem, który odmawia im ich ludzkich aspiracji. Nawet w przypadku muzułmanów, którzy są całkowicie zintegrowani, zarówno ekonomicznie jak i społecznie, istnieją motywacje, które czasami zwiększają lub przynajmniej zastępują negatywne motywacje, wyzwalając radykalne zaangażowanie najpierw w konflikcie syryjskim, potem w jego międzynarodowych reperkusjach. Historycznie, zaangażowanie dżihadystów jest kontynuacją transnarodowej, ideologicznej oraz wyznaniowej solidarności. Wśród najważniejszych powodów

>>



zaangażowania wielu partyzantów wymienia chęć pomocy swoim braciom w wierze, którzy, w ich przekonaniu – co jest do pewnego stopnia zrozumiałe – zostali opuszczeni przez Zachód i zmasakrowani przez pociski wystrzelone z helikopterów prezydenta Assada. Z perspektywy europejskiej historii ta transnarodowa i wewnątrz-państwowa solidarność nie jest niczym nowym; biorąc pod uwagę solidarność wyrażoną w pomocy hiszpańskim Republikanom w 1936 roku, kiedy tworzone „międzynarodowe brygady”, w których walczyli pewni znani Francuzi. Lub rozpatrując przypadek francuza Régis Debray (byłego specjalnego doradcę prezydenta François Mitteranda), który przyłączył się do boliwijskiej guerrilli. Mało słyszymy o kilkuset chrześcijańskich obywatelach, z których wielu było Francuzami, a którzy walczyli obok Falangistów w libańskiej wojnie domowej. Możemy również wymienić obywateli francuskich, którzy zapisali się do armii izraelskiej, nawet gdy działała poza prawem międzynarodowym na terytoriach okupowanych.

Jednakże poza wyrażaniem swego rodzaju humanitarnej solidarności, uważam, że duża część atrakcyjności PI pochodzi z faktu, że reprezentuje ono utopię, rodzaj wolnego „Sunnilandu”, przypominającą to, co Iran Chomeiniego proponował szyitom – miejsce (przynajmniej tak jak postrzega to PI), które pozwoli muzułmanom szanse na kultywowanie swojej religii wedle ich interpretacji bez żadnych ograniczeń występujących w krajach ich pochodzenia. Co więcej jest to świat, w którym ulubione cele islamofobii mogą być w razie potrzeby broniące w brutalny sposób a, co ważniejsze, odwet na przemoc militarnej

i symbolicznej może być brany na równych warunkach – zarówno na bombach, jak i karykaturach.

Oficjalne relacje pomijają ten szerszy kontekst. Interpretacje ataku w Paryżu 7 stycznia ograniczają się do ofiar, które zostały zastrzelone kałasznikowami terrorystów. Rządy i media ignorują tych zabitych przez izraelskie F-16, francuskie samoloty bojowe Rafale lub amerykańskie drony. Dlatego musimy „pomniejszyć obraz” i rozważyć „szersze” przestrzenne i czasowe wymiary tej konfrontacji. W celu zrozumienia jak negatywne emocje mogą prowadzić do radykalizmu musimy zatem umieścić te dynamiki w międzynarodowej i historycznej perspektywie. Tylko wtedy będziemy mogli zobaczyć z jak głębokich politycznych podziałów mających swój początek w czasach kolonialnych one wynikają. Podziały te zostały ostatnio na nowo otwarte przez francuskie jednostronne działania, przeprowadzane bezpośrednio lub przez sojusze ze stronami trzecimi, takimi jak Izrael i Stany Zjednoczone, w takich krajach jak Mali, Irak, Strefa Gazy czy Jemen.

Wydarzenia z Paryża nie miałyby miejsca bez tych wcześniejszych konfliktów i podbojów, które jednakże są systematycznie nieobecne w większości „analiz” skupionych wyłącznie na zmiennych socjologicznych. Podsumowując, 15 lat po atakach z 11 września, czego nauczyła nas socjologia o takich atakach? Powiedziałbym, że... prawie niczego. ■

Korespondencję do François Burgata proszę kierować na adres:  
<[francoisburgat73@gmail.com](mailto:francoisburgat73@gmail.com)>, zaś do Sari Hanafi na:  
<[sh41@aub.edu.lb](mailto:sh41@aub.edu.lb)>

# > Prawdziwa historia socjologii i antropologii

Jan Breman, Uniwersytet Amsterdamski, Holandia



*Dr J.V. de Bruyn, antropolog rządowy w holenderskiej Nowej Gwinei.  
Zdjęcie z Narodowego Muzeum Etnologicznego w Leiden w Holandii*

**W** początkach XX wieku ojciec założyciel holenderskich nauk społecznych nakreślił linię między socjologią i antropologią. Podczas gdy antropologia miała badać „mniej zaawansowane” społeczności, socjologia miała skupiać się na społecznej organizacji „bardziej zaawansowanych” społeczeństw, które wszystkie okazały się być społeczeństwami zachodnimi. Jednak ten jasny podział szybko okazał się zbyt prosty.

Począwszy od XVII wieku Holandia budowała kolonialne imperium. Zarządzanie zamorskim terytorium wymagało wiedzy na temat struktury społecznej zamieszkujących go

>>

populacji. Żyjący w społecznościach piśmiennych o dużej skali i stratyfikacji tacy jak w Indiach Wschodnich byli nazywani raczej krajowcami niż tubylcami (określenie zarezerwowane dla małych bezpieczeństwa grup plemiennych wędrujących w ramach własnego trudno dostępnego siedliska podobnie jak nasi prymitywni przodkowie). Początkowa idea kolonii jako źródła zysku dla metropolii, usprawiedliwiająca drenaż wszelkiej nadwyżki, którą można było uzyskać, musiała zostać zrewidowana. Kolonializm zaczął być przedstawiany jako misja cywilizacyjna.

Na początku XX wieku obca dominacja była usprawiedliwiana jako opiekuńcza kuratela, pomoc koloniom w postępie. Znanie określenie *mise en valeur* obiecywało wniesienie wartości tam gdzie jej brakowało. Rola holenderskiego socjologa kolonii stała się zbieżna z rolą brytyjskiego antropologa rządowego w Afryce: doradzać urzędnikom na temat skutków polityk lub jak utrzymać w ryzach rosnący fanatyzm islamskich ruchów religijnych, jak odleźć inicjatorów niepokoju społecznych czy wreszcie rozstrzygać kwestię, na punkcie której kolonialni zarządcy mieli obsesję – jak sprawić, aby jawajscy chłopcy przyswoili sobie ducha kapitalizmu. Misja cywilizacyjna głosiła, że „tam gdzie teraz są krajowcy, my już byliśmy: to czym my jesteście jest ich przyszłością”. Aby dopełnić imitacyjnej transformacji, skolonizowane masy musiały zostać odcięte od swojej własnej przeszłości i tożsamości, pozostać ludem bez historii.

Czy jarzmo białego człowieka zostało zniesione kiedyś walka wyzwolenicza położyła kres kolonialnym rządów w połowie XX wieku? Argumentując, że wszelka naukowa mądrość zgromadzona na temat miejscowych zwyczajów i wierzeń w odległych dominacjach nie powinna być zmarnowana, holenderscy politycy upoważnili kilka uniwersytetów – przede wszystkim w Lejdzie i Amsterdamie – do utworzenia katedr i kursów tzw. „nie zachodniej socjologii” zajmującej się złożonymi społecznościami dawnych kolonii. Była to dziwna etykieta, która stwierdzała czym te społeczeństwa nie były, ale mogły stać się w przyszłości przechodząc drogę opisywaną jako transformacja. „Nie zachodnia socjologia” postrzegana jako osobna dyscyplina, sytuowała się między antropologią (dedykowaną społeczeństwom plemiennym w miejscach takich jak Papua Nowa Gwinea czy Surinami) a (zachodnią) socjologią. W holenderskim przypadku była to wyjątkowy wyraz zaściankowości przeczący uniwersalizującej agendzie nauk proponowanej przez myślicieli takich jak Weber, Tönnies czy Durkheim.

Zachodnio-centryzm pozwolił praktykom socjologii odwrócić się plecami od tego, co zaczęło być postrzegane jako trzeci świat – mogli zastrzec swoje rzemiosło do obszaru studiów „nowoczesnych” społeczeństw Globalnej Północy. Cywilizacyjna misja trwała w erze postkolonialnej pod postacią formalnego zaangażowania w pomoc „zacofanym” krajom w ich wysiłkach doganiania „wiodących” nacji.



Podczas pierwszej wyprawy do Nowej Gwinei w 1906 roku Holender chce uścisnąć dłoń Papuasce, która patrzy ze zdziwieniem. Zdjęcie z Narodowego Muzeum Etnologicznego w Leiden w Holandii.



Dziwaczny desygnat „nie-zachodniości”, który zbierał bardzo różne narody i kultury do jednego worka, został zastąpiony przez bardziej przekonujący manifest, którego celem było promowanie rozwoju tam gdzie się on nie pojawił – na Globalnym Południu. Dał on początek narodzinom socjologii zaangażowanej w mapowanie tego jak reszta świata, siedlisko większości ludzkości, poradzi sobie w procesie przejścia postrzeganym jako ewolucja od rolno-wiejskiego do przemysłowo-miejskiego trybu życia.

Tymczasem również domena antropologii uległa przemianom. „Nasi żywi przodkowie” już nie istnieli. Jeżeli nie wymazani w marszu postępu przez niedostępne obszary Australii, Azji, Afryki i obu Ameryk, zostali włączeni w większe formacje państwowe tracąc swoją autonomię, której nieustępliwie próbowali zachować. Jednak używając innych metod badawczych niż socjologowie antropolodzy kontynuowali swoje badania znajdując inne obszary, w których mogli praktykować „badania terenowe”, zbliżając się do ludzi z własnego otoczenia i poznając do czego są zdolni.

Jak jednak przeprowadzić linię demarkacyjną między antropologią a socjologią? Profesor antropologii na Uniwersytecie Amsterdamskim, na który wstąpiłem podejmując studia azjatyckie w późnych latach 50., zaproponował, że antropologia powinna skupić się na tradycji, nowoczesność zostawiając socjologom. Ta linia okazała się być niewypałem od samego początku, ponieważ niemożliwe było uchwycenie dystynktywnych cech po każdej stronie tego podziału. Podstawowym zadaniem obu dyscyplin pozostaje rozumienie dlaczego, w jaki sposób i z jakim skutkiem ewoluują procesy zmiany. Obie rozważają relację między przeszłością i teraźniejszością w odróżnieniu od reifikacji opozycji między starym a nowym.

Kiedy zostałem mianowany profesorem socjologii porównawczej na mojej alma mater w 1987r. nie chciałem objąć katedry pod nazwą studia „rozwojowe” i „nie-zachodnie”. Razem ze starszym kolegą założyliśmy Amsterdamską Szkołę Badań Społecznych (ASSR) z programem doktoranckim, który z założenia łączył socjologię, antropologię i historię społeczną w badaniach dynamiki globalizacji w perspektywie historycznej. Chociaż nasze akademickie wyczyny były całkiem udane, nie byliśmy w stanie przekonać narodowej agencji finansującej badania ani Rady Naukowej Uniwersytetu, aby zapewнили nam adekwatne fundusze na nasz program. Z powodu krytycznego braku wsparcia, ASSR było stopniowo ograniczane a następnie przekształcone w Amsterdamski Instytut Nauk Społecznych. Kadra dydaktyczna w naszym instytucie podzielona została na dwa departamenty, socjologii i antropologii, każdy ze swoim własnym profilem badawczym.

Czy klasyczny duet znowu się rozpadł? Ogólnie rzecz biorąc tak, ponieważ ich perspektywa skupia się na Zachodzie i całej reszcie, współczesnym synonimie „bardziej” i „mniej” zaawansowanych. Powrót do separacji jest kłopotliwy z wielu powodów, jednak głównie z powodu socjo- i geo-politycznego rozdziału na faworytów i spóźnialskich, współcześnie jeszcze mniej uzasadnionego niż dawnej. Uświęcona trajektoria transformacji, wyjaśniająca w jaki sposób mniej rozwinięte nacje nadgonią te rozwinięte, została skompromitowana. Reszta nie podąża za Zachodem na wielu torach i kto wie, kierunek, tempo i zwrot przemian mogą okazać się zupełnie odwrotne. ■

Korespondencję do Jana Bremana proszę kierować na adres:  
<[J.C.Breman@uva.nl](mailto:J.C.Breman@uva.nl)>

# > Austriackie dziedzictwo socjologii publicznej

**Rudolf Richter**, Uniwersytet Wiedeński, Austria; Przewodniczący Lokalnego Komitetu Organizacyjnego III Forum Socjologii ISA w Wiedniu



Fabryka tekstylna w Marienthalu, 1914. Archiwa Historii Socjologii w Austrii, Uniwersytet w Grazu

Sformułowany przez prezydenta Markusa Schulza główny temat III Forum ISA głosi: „Przyszłości, których chcemy: globalna socjologia i walka o lepszy świat” to. Doskonale koresponduje on z miejscem wydarzenia – austriacka socjologia od dawna stara się łączyć naukowe oddziaływanie ze z społecznym zaangażowaniem.

Po tym jak szalone lata 20. zaleczyły rany I Wojny Światowej, w latach 30. w społeczeństwo austriackie uderzył kryzys. Wtedy właśnie Marie Jahoda i Paul Lazerfeld, wraz ze statystykiem Hansem Zeiselem przeprowadzili słynne badanie Bezrobotni Marienthalu, w którym sprawdzali wpływ masowego bezrobocia, spowodowanego zamknięciem fabryki, na wioskę Marienthal. Jak tłumaczyła we wstępie do pierwszego niemieckiego wydania Marie Jahoda, intencjami badaczy była przede wszystkim

chęć przyczynienia się do rozwiązania problemu bezrobocia w Marienthalu, a dopiero w dalszej kolejności zaproponowanie obiektywnej analizy sytuacji społecznej. Te założenia – podejmowania systematycznych naukowych prób rozwiązywania problemów społecznych – wciąż przyświecają austriackiej socjologii.

We wstępie do kolejnego wydania, Paul Lazerfeld podkreślał dodatkowo, że w badaniu Marienthalu, naukowcy starali się rozwinąć nowe metody badawcze: mierzyli tempo chodu mieszkańców, rozdawali arkusze sposobu użytkowania czasu, prosili dzieci o pisanie wypracowań o swoich marzeniach, korzystali z danych statystycznych lokalnej biblioteki dotyczących liczby wypożyczeń, czy wreszcie prosili wybrane rodziny o dokumentowanie swoich posiłków.

Odnosząc się do tematu przewodniego Forum warto zauważyć, że badacze Marienthalu nie formułowali żadnych krytycznych sądów odnośnie przyszłości, ani nie tworzyli jej alternatywnych wersji. Mimo to, badanie prezentuje jeden z modeli tego, jak „walczyć o lepszy świat”: zapewniając lepsze zrozumienie problemów społecznych wymagających rozwiązania. Pokazując wpływ bezrobocia zarówno na pojedyncze osoby, jak i na całą społeczność, badanie szczegółowo oddaje powolną destrukcję codziennych rytuałów i ścieżkę prowadzącą do rezygnacji. Dokładne świadectwo tych kwestii społecznych wyraźnie pokazało, że odpowiedzialność prawodawców jest niepodważalna.

Naukowa społeczność Wiednia była kształtowana także przez inną grupę – Koło Wiedeńskie. Rudolf Carnap i inni zwolennicy logicznego

>>



Muzeum Marientalu upamiętniające Marie Jahodę, Hansa Zeisela, Paula Lazarsfelda i Lotte Schenk-Danzinger.  
Archiwa Historii Socjologii w Austrii, Uniwersytet w Grazu

pozytywizmu, włączając w to Otto Neuratha, wpłynęli w dużym stopniu na upowszechnienie się wiedzy socjologicznej w społeczeństwie – wspólny wzór dla całej austriackiej socjologii. Wraz z artystą Gertem Arntzem, Neurath stworzył statystykę obrazkową oraz założył wiedeńskie Gesellschafts- und Wirtschaftsmuseum [Muzeum Socjologii i Ekonomii – przyp. ZP], by popularyzować statystykę społeczną wśród opinii publicznej. Muzeum istnieje do dziś.

Logiczny pozytywizm Koła Wiedeńskiego jest jednak jednym z wielu innych nurtów tworzących austriacką socjologię. Kolejny dodał Karl Popper. Jego znana książka, *Spółczesność otwarta i jego wrogowie*, była energetycznym głosem sprzeciwu wobec „zamkniętych” komunistycznych społeczeństw. Pomijając niektóre żywiołowe polemiki tej książki, argument polityczny Poppera jest bardzo jasny: społeczeństwa muszą pozostać otwarte na przyszłość, jednak każde z nich ma i będzie miało swoją historię. Wszelkie próby zamknięcia społeczeństwa na zewnętrzne wpływy i budowania świata idealnego – jakiegokolwiek byłyby intencje ludzi – prowadzą do totalitaryzmu. To nie może być jedna z „przyszłości, których chcemy”.

Dwie wojny światowe XX wieku miały gigantyczny wpływ zarówno

na naukę austriacką, jak i Europy Środkowo-Wschodniej. Po II Wojnie Światowej austriacka socjologia zaczynała właściwie od zera – dopiero w latach 60. otwarto na Uniwersytecie Wiedeńskim Wydział Socjologii. Początkowo większość socjologów zajmowała się problemami społecznymi takimi jak miejskie mieszkalnictwo, sytuacja młodych czy relacje międzypokoleniowe. Austriacy socjologowie badali i pisali dla rządu raporty dotyczące sytuacji rodziny i problemu opieki w starzejącym się społeczeństwie. Od lat 70., większość socjologów zajęła się problemami migracji doradzając prawodawcom nowe rozwiązania. Głównym obszarem badań była analiza struktury społecznej pod kątem nierówności i stratyfikacji. Badania socjologiczne wciąż przyciągają uwagę opinii publicznej i są często omawiane w prasie.

W ciągu ostatnich dekad być może najbardziej charakterystyczną cechą austriackiej socjologii było głębokie zaangażowanie w badania nad problemami społecznymi, systematycznie stosując naukowe metody socjologiczne. Spodziewam się, że przyszłość austriackiej socjologii będzie wpisywać się w tę tradycję, w sposób jaki można zobaczyć to na blogu Forum ISA: <http://isaforum2016.univie.ac.at/blog/>

Połączenie wiedzy naukowej z czynnikiem społecznym przywołuje pytania

blisko związane z tematem III Forum ISA: Jakich przyszłości chcemy? I jak możemy o nie walczyć?

Zacznę od drugiego pytania: jak o nie walczyć? Moim zdaniem, socjologowie powinni walczyć jak socjologowie: systematycznie, naukowo, analitycznie, z wyzwalającym zainteresowaniem wspomnianym kiedyś przez Jurgena Habermasa. Dla socjologów walka o lepszy świat musi zawierać walkę o ulepszanie metod i teorii socjologicznych, tak, by lepiej rozumieć problemy społeczne.

To prowadzi do pierwszego pytania: Jakich przyszłości chcemy? Podczas gdy możemy wskazać społeczne problemy współczesnego społeczeństwa – dla przykładu wielkie nierówności i ograniczony dostęp do zasobów – niebezpiecznym byłoby opisywanie idealnej przyszłości jako wolnej od tych problemów. Idealne społeczeństwa są zawsze totalitarne, zwłaszcza gdy grupa ludzi – nawet jeśli są to socjologowie – twierdzi, że zna prawdę.

Zamiast więc pytać o konkretne wersje przyszłości, być może socjologowie powinni powiedzieć za Karlem Popperem – chcemy przyszłości, które są otwarte na zmianę, społeczeństw o zachowanej ciągłości historycznej. ■

Korespondencję do Rudolfa Richtera proszę kierować na adres [rudolf.richter@univie.ac.at](mailto:rudolf.richter@univie.ac.at)



# > USA - Kuba: pojednanie nie jest łatwe

Luis E. Rumbaut, Stowarzyszenie Amerykanów Kubańskiego Pochodzenia, Waszyngton, USA  
i Rubén G. Rumbaut, Uniwersytet w Kalifornii, Irvine, USA



*Co stało się z kubańską rewolucją? Postać z pomnika José Martí spogląda na wizerunek Che Guevara po drugiej stronie Plaza de la Revolución w Hawanie*

**W** grudniu ubiegłego roku prezydent Barack Obama w trzynastominutowym orędziu, ogłosił koniec polityki, która miała na celu zadławienie gospodarki Kuby, uznając ją za porażkę. Stany Zjednoczone – albo przynajmniej ich władza wykonawcza – były gotowe do obrania nowego kursu: przywrócenia stosunków dyplomatycznych z myślą o pozostaniu dobrymi sąsiadami i partnerami handlowymi. Parafrazując José Martíego, bohatera narodowego Kuby i wybitnego intelektualistę końcówki XIX w., negocjacje musiały zostać przeprowadzone w milczeniu, aby partykularne interesy mogły zatopić rozmowy pokojowe zanim się jeszcze zaczęły.

Nagle zdemaskowano te interesy jako zaściankowe i egoistyczne. Groźba kontrrewolucji była niczym w porównaniu z zagrożeniem, jakie stworzyły korporacje USA, które obserwowały jak przedsiębiorstwa z całego świata, szczególnie z sektora turystyki, urządziły się na Kubie. Możliwości były znacznie większe: rolnictwo, hodowla bydła, lekki przemysł, narzędzia, dobra konsumpcyjne, budownictwo, mieszkalnictwo i transport, a nawet wspólne przedsięwzięcia *joint venture* w biomedycynie opartej na wysokich technologiach.

Dziś zarówno wielkie jak i małe przedsiębiorstwa, udzielają poparcia prezydentowi. Coraz więcej osób podróżuje według

>>





Prezydenci Raúl Castro i Barack Obama wymieniają uścisk dłoni podczas Szczytu Ameryk w kwietniu 2015.

przepisów, które zostały niedawno uelastycznione. Coraz więcej kubańskich imigrantów i osób odwiedzających kraj postrzega swobodę podróżowania między Miami a Hawanę za coś oczywistego. Twardogłowi działacze z Miami są przeważnie równie starzy, co Fidel i Raúl; nowi przybysze, którzy nie doświadczyli utraty majątku na początku rewolucji zajmują ich miejsce. Dziś nowa polityka wydaje się falą, której nic nie jest w stanie powstrzymać.

Ale chociaż możliwości są ogromne, równie ogromne są trudności stojące na drodze do normalizacji. Przywrócenie stosunków dyplomatycznych jest dopiero pierwszym krokiem.

### > Poprawiony model kubański

W ubiegłym roku, jeszcze przed oświadczeniem Obamy, Kuba rozpoczęła debatę dotyczącą potrzeby obrania nowego kierunku polityki gospodarczej. Dyskusje doprowadziły do sformułowania kompleksowych wytycznych obejmujących kwestie przydziału nieużytków, legalizacji małych przedsiębiorstw, nowych zasad samorządności w państwowych przedsiębiorstwach, wsparcia dla rolniczych i nierolniczych kooperatyw.

Bez wątplenia, Kuba musi w końcu zacząć produkować więcej żywności, krajową uprawą zastąpić sprowadzanie żywności z zagranicy. Odgrywający kluczową rolę drobni rolnicy i kooperatywy, tworząc popyt ze strony nowych gałęzi przemysłu miejskiego, powinni odczuć wzrost dochodów. Wraz z poprawą usług i wzrostem zarobków, ludzie zaczną cieszyć się znacznie lepszą sytuacją materialną.

Ale póki co jest to jedynie prognoza, dotychczasowe wyniki są nierówne. Liczne czynniki komplikują ten obraz: dostępność podstawowych surowców rolnych, sprawność transportu między wsią a miastem, systemy chłodzenia produktów, odpowiednia liczba pudeł i worków, sprzętu rolniczego i paliw oraz wielu innych usprawnień w systemie, którego niewłaściwa infrastruktura przez długi czas była hamulcem, wciąż stanowią wyzwanie.

Kubańscy przedsiębiorcy często są niewydajni, brak im umiejętności w takich obszarach jak zarządzanie małym

przedsiębiorstwem, zawieranie umów i ogólna księgowość – istotnych dla równowagi budżetowej, lecz również poboru podatków, stosunkowo nowego problemu, w sytuacji gdy kurczy się sektor państwowy a rozrasta sektor prywatny. Sektor państwowy – który zachowa dominującą pozycję, zwłaszcza w obszarze cukrownictwa, turystyki, górnictwa, ropy i rafinerii, zdrowia, biomedycyny, edukacji, kolejnictwa, podróży lotniczych – również musi zwiększyć wydajność.

Kuba stawia czoło dwóm niezwykle wyzwaniami: potrzebie scalenia istniejących walut (peso i peso wymienne) oraz starzeniu się ludności.

Tego pierwszego mieszkańcy domagali się od dawna. Posunięcia rządu są stopniowe. Zdaje on sobie sprawę z tego, że obywateli, którzy obecnie posługują się głównie niewymienialnym peso, nie będzie stać na silniejszą walutę wymienialną. Napływ dolarów i dóbr z zagranicy – przede wszystkim z południowej Florydy – w różnym stopniu wpływa na gospodarstwa domowe, w zależności od tego czy mogą liczyć na pomoc ze strony krewnych mieszkających za granicą.

Starzenie się społeczeństwa na Kubie nie jest niczym wyjątkowym, ale rodzi ono wyjątkowe wyzwania. Postępy kubańskiej medycyny przekładają się na to, że jej ludność żyje dłużej niż dekady temu; ten obraz komplikuje jednak emigracja wykwalifikowanych młodych ludzi oraz urbanizacja. Spadek procentowego udziału młodych ludzi w ogólnej liczbie pracowników w szczególnym stopniu komplikuje nowe plany zagospodarowania gruntów: rolnictwo potrzebuje młodych ludzi, w tym tych z wykształceniem w dziedzinie agronomii, gospodarowania glebą, marketingiem oraz pokrewnych obszarach. W latach 2002-2012 spis powszechny na Kubie zanotował pierwszy spadek populacji od wojny o niepodległość w XIX w. Spadek wynika z niskiej dzietności i emigracji; w tej dekadzie ponad 330 000 Kubańczyków otrzymało prawo stałego pobytu w USA.

Podczas gdy nowe plany gospodarcze Kuby zakładają próby zwiększenia produktywności rolnictwa, czynniki takie jak: coraz większa liczba nowych małych przedsiębiorstw, ulepszone zarządzanie w przedsiębiorstwach państwowych, nowy port w Mariel, otwarcie się na turystykę z USA (przypuszczalnie

>>



na masową skalę), oraz pozbawiony ograniczeń handel ze wszystkimi państwami, również powinny przyczynić się do wypracowania nowego dobrobytu.

### > USA wciąż mają swoje interesy

Zmiana polityki USA nie wynika z życzliwości, lecz z bardziej złożonych motywów. W regionie zaszło wiele zmian, np. sukces organizacji takich jak Boliwariański Sojusz dla Narodów Naszej Ameryki – Układ Handlowy Narodów (*Alianza Bolivariana para los Pueblos de Nuestra América - Tratado de Comercio de los Pueblos*, ALBA-TCP), Unia Narodów Południowoamerykańskich (*Unión de Naciones Suramericanas*, Unasur) i Wspólnota Państw Ameryki Łacińskiej i Karaibów (*Comunidad de Estados Latinoamericanos y Caribeños*, Celac) – do których Stany Zjednoczone nie zostały włączone. To wyraźna zmiana w stosunku do przeszłości, kiedy to żadna organizacja państw amerykańskich nie mogła uniknąć zaoferowania Stanom Zjednoczonym honorowego miejsca. Jednocześnie Rosja, a w szczególności Chiny, torują sobie drogę do Ameryki Łacińskiej i na Karaiby.

Tradycyjni sprzymierzeńcy USA mają im za złe upór w ich polityce wobec Kuby; w ubiegłym roku w ONZ jedynie Izrael poparł blokadę. Stany Zjednoczone nie były w stanie rozprawić się z Kubą. Wobec tego, Kuba zyskała szacunek i wdzięczność krajów na całym świecie. Kuba wygrała tę bitwę, chociaż póki nie jest niczym pewnym.

Stany Zjednoczone będą raczej dążyć, w ten lub inny sposób, do uczynienia z Kuby satelickiej neoliberalnej wyspy. Ta prognoza będzie aktualna niezależnie od politycznej orientacji rządzącej partii czy prezydenta w Waszyngtonie, nawet jeśli amerykańskie korporacje uznają, że istniejące możliwości handlowe są dla nich korzystne.

### > Wybory w roku 2016 i 2018

Co nas czeka w przyszłości? Kadencja Obamy kończy się w roku 2016. Możliwe, że Republikanie przejmą Białą Dom, jak i obie izby Kongresu. Republikanie mogliby przejąć Białą Dom; większość ich obecnych kandydatów na prezydenta wciąż uznaje zmiany systemowe na Kubie za niespełnioną obietnicę. Demokraci mają swoich twardogłowych przedstawicieli w Kongresie; ich wiodąca kandydatka na prezydenta, oddana neoliberalizmowi i posługująca się „miękką władzą”, powiedziała, że postara się, by Ameryka Łacińska i Karaiby wróciły na miejsce, jakie zajmowały podczas kadencji jej męża, zanim Hugo Chávez doszedł do władzy w Wenezueli. Ustawa federalna nakazująca blokadę może zostać anulowana jedynie większością głosów Izby i Senatu.

W 2018 r. Kuba powinna mieć nowego prezydenta, którym najprawdopodobniej będzie obecny pierwszy wiceprezydent Miguel Díaz-Canel. Przejmie on stery nad nową gospodarką i nowym społeczeństwem. Ogłosił, że Kuba nadal będzie socjalistyczna, nawet jeśli siły rynkowe będą miały przestrzeń do działania i nowa klasa przedsiębiorców wzmocni swoją pozycję.

Wiele krajów liczy na pojednanie między supermocarstwem a nieugiętą wyspą. Jest to możliwe. Przyjęcie nowego kursu – politycznego w USA a gospodarczego na Kubie – sprzyjać zapoczątkowaniu epoki obopólnie korzystnych stosunków, lecz 55 lat nieporozumień nie zostanie szybko zapomniane.

Póki co wiemy jedno: USA i Kubę wciąż będzie dzielić 90 mil. ■

Korespondencję do Rubéna G. Rumbauta proszę kierować na adres <[rrumbaut@uci.edu](mailto:rrumbaut@uci.edu)>, zaś do Luisa Rumbauta na: <[lucho10@earthlink.net](mailto:lucho10@earthlink.net)>

# > O rasizmie i rewolucji

## wywiad z Norberto Mesa Carbonellem, kubańskim aktywistą

Od 1959 roku rewolucja kubańska była oddana sprawie równości rasowej. W kraju, gdzie niewolnictwo zostało zniesione dopiero w 1886 roku, rewolucja, poprzez nową uniwersalną egalitarną politykę i bezpośrednie zaangażowanie w eliminację dyskryminacji rasowej, umożliwiła wielu czarnoskórym Kubańczykom po raz pierwszy dostęp do ziemi i edukacji. Nawet sceptyczni naukowcy wskazują, że chociaż brakuje na Kubie demokracji rasowej, to kubańskie społeczeństwo zrobiło więcej, niż jakiekolwiek inne, ażeby wykorzenić nierówność rasową.

Jednakże odkąd we wczesnych latach 90. rozpoczął się kubański „okres specjalny”<sup>1</sup>, zasoby zostały poważnie ograniczone. Rynkowo zorientowane reformy wprowadzane są za cenę rosnących nierówności, które nie są obojętne na kolor skóry: napięcia rasowe znacząco wzrosły. Ażeby przeciwdziałać temu trendowi, wielu czarnoskórych artystów i intelektualistów stworzyło tętniącą życiem scenę antyrasistowskich aktywistów, częściowo związaną z finansowanym przez rząd „Regionalnym Porozumieniem Pochodzących z Afryki Mieszkańców Ameryki Łacińskiej i Karaibów, Oddziałem Kubańskim” („*Regional Afro-descendant Articulation of Latin America and the Caribbean, Cuban Chapter*”), skracanym po hiszpańsku do ARAAC.

Na jednym z wydarzeń organizowanych przez ARAAC, przeprowadzając wywiad, Luisy Steur po raz pierwszy spotkała **Norberto Mesa Carbonella** – sześćdziesięcioletniego czarnoskórego mężczyznę, nachylającego się ze swojego krzesła z oczami wypełnionymi polityczną pasją. Poniżej znajdują się fragmenty z szeregu długich wywiadów udzielonych pod koniec roku 2014 oraz na początku 2015. Luisa Steur pracuje na Uniwersytecie Kopenhaskim i prowadzi badania na Kubie. Dłuższa wersja tego wywiadu dostępna jest na Global Express: <http://isa-global-dialogue.net/?p=4222>



Norberto Mesa Carbonell.

**LS:** Norberto, czy mógłbyś opowiedzieć nam trochę o sobie?

**NMC:** Politycznie rzecz biorąc, jestem skomplikowany. Jedną z pierwszych wielkich kampanii rewolucji była Kubańska Kampania Alfabetyzacji (1961); skończyłem ledwie 10 lat, gdy zacząłem uczyć innych czytać i pisać! W 1963, gdy huragan Flora załaził wyspę, miałem trzynaście lat, zbierałem razem z brygadą kawę w Oriente. Nie miałem nawet szesnastu lat w maju 1966, gdy doszło do wielkiej mobilizacji wojskowej: byliśmy tam, za działami, czekając na amerykańskie łodzie! Innymi słowy: dorastałem, praktykując rewolucję. Z drugiej strony dużo czytałem. Byłem przywódcą mojej grupy robotniczej, organizatorem komórki partyjnej.

>>



Rewolucja znaczyła dużo w moim życiu. Coś jednak wydarzyło się w 1980, co spowodowało, że opuściłem partię. Podczas „odpływu z Mariel”<sup>2</sup> wielu biednych ludzi, wielu czarnoskórych, opuszczało Kubę, z powodu biedy. Oczekiwano od nas, że będziemy traktować ich jak zdrajców, rzucać w nich jajkami. Znalazłem się na spotkaniu, gdzie młody towarzysz był krytykowany, ponieważ odmówił w tym uczestnictwa. Wyrzucili go! Opuszczając to spotkanie, myślałem, że jeśli mój brat odpływałby na łodzi, a ludzie chcieliby go traktować w ten sposób, jak śmiecia, musieliby najpierw walczyć ze mną. Tak więc zdecydowałem się wysłać im list z podaniem o rezygnację. To była sprawa sumienia.

Rewolucja osiągnęła wiele pozytywnych rzeczy, także dla czarnoskórych. Dlatego właśnie ciągle apeluję do rządzących instytucji, wysyłając im listy otwarte, w przeciwieństwie do dysydentów politycznych. Ciągle myślę pozytywnie o tych instytucjach. I pozostałem rewolucjonistą, zgodnie z definicją Fidela. Większość czarnoskórych jest za Rewolucją – to logiczne, biorąc pod uwagę wszystko, co rewolucja przyniosła dla czarnych ludzi. Nie znaczy to jednak, że mamy pozostać „wdzięczni” na zawsze.

Zatem gdy przyszły lata 90., wraz z rosnącymi nierównościami, w tym nierównościami rasowymi, stworzyliśmy *Cofradía de la Negritud* [Braterstwo Murzyńskości], ażeby walczyć z dyskryminacją rasową. Co jest groźne w *Cofradía*, nie możemy być etykietowani jako dysydenci polityczni. Pracujemy wewnątrz dyskursu socjalistycznego, nawet jeśli jesteśmy krytyczni: po prostu nie chcemy socjalizmu z dyskryminacją rasową! Naszą walką wzywamy Partię Komunistyczną, by zmierzyła się z problemem rasizmu na Kubie. Tak długo jak partia nie podejmie wprost tego problemu, wszystkie inne instytucje będą niechętne, żeby działać.

**LS:** *Jakie są dziś na Kubie główne problemy związane z rasizmem? I czy doświadczyłeś jakiegoś z ich osobiście?*

**NMC:** Organizacje czarnoskórych były często represjonowane, oskarżane o bycie „rasistowskimi”. Czarnoskórzy mają małą szansę, by uformować pozytywną tożsamość. Możesz zobaczyć to w idei *adelantar* (ruszania do przodu), która oznacza poślubienie białej osoby, pozbycie się czerni! Ten wybielający ideał ogranicza stopień, do jakiego ludzie mogą się zidentyfikować ze swoją kondycją rasową. Czyni to trudnym zmierzenie się z najpoważniejszymi problemami rasowymi dnia dzisiejszego. Dotyczą one tego, że czarnoskórzy są wykluczani z dobrze płatnych miejsc pracy w kubańskiej gospodarce.

Mam pewne doświadczenie z pierwszej ręki. Przez lata pracowałem na Przystani Hemingway’a<sup>3</sup>. Zacząłem w 1997, gdy mój sąsiad został tam szefem sklepów. Zapytałem go więc, czy będzie tam praca dla mnie – przecież byliśmy z tej samej wioski, pracowaliśmy razem wcześniej. Miałem też wcześniejsze doświadczenie na recepcji w międzynarodowych hotelach, plus mówiłem po angielsku. Więc on powiedział: „Norberto, zamierzam ci pomóc, ale słuchaj, co Ty mówisz o pracy na recepcji albo w sklepach? To jest niemożliwe. Przydzielę Cię do pracy w magazynie, ponieważ tutaj w Przystani Hemingway’a, czarni nie pracują przy kontakcie z klientami”. A był to

przez długie lata przywódca partyjny! Potrzebowałem tej pracy, więc powiedziałem: „Ach tak, magazyn, czemu nie...”.

Po pewnym czasie usłyszałem, że szukają portierów i zdołałem uzyskać posadę. Było nas pięciu – dwóch, którzy mieli wsparcie z góry i czuli się bezpiecznie, podczas gdy ja i dwóch innych, wszyscy trzej z nas czarnoskórzy, rzeczywiście znaliśmy angielski. Kto jednak pierwszy został wysłany na przeszkolenie, gdy hotel nie potrzebował tak wielu portierów? Oczywiście, my trzej czarnoskórzy, którzy rzeczywiście mówiliśmy po angielsku! Zostałem wysłany na przeszkolenie na strażnika. Pamiętam, gdy wchodziłem do miejsca, gdzie nas wysłali. W całym sektorze turystycznym jest niewielu czarnoskórych, ale tutaj, gdzie wysyłali zbędny personel na przeszkolenie, było ich co najmniej 60%!

Rzeczy jednak potoczyły się jeszcze gorzej: zwolnili mnie, całkowicie nielegalnie. Skarżyłem się do związku, ale nic to nie dało. Zdecydowałem się złożyć skargę na podstawie pogwałcenia prawa do równości, ustanowionego w Kodeksie Karnym. Najpierw poszedłem do kancelarii prawnej, skąd wysłali mnie do lokalnej prokuratury, skąd ostatecznie wysłano mnie na komendę policji. Pamiętam, jak powiedziałem urzędnicze, że chcę złożyć skargę dotyczącą prawa do równości. Popatrzyła na mnie z totalnym niezrozumieniem: „Złamanie prawa do równości???” „Tak *compañera*, chcę oskarżyć kierownika hotelu o dyskryminację rasową”! Ostupiała. Naczelnik jednostki przyjął moją skargę – rozpoczęli dochodzenie! Było zamieszanie w całym hotelu: policyjny śledczy wziął to bardzo serio i kierownik został przeniesiony do innego hotelu. Ostatecznie jednak otrzymałem list od prokuratora stwierdzający, że przedmiot mojej skargi nie konstytuuje zarzutu kryminalnego; odwołanie nie było możliwe. I tak sprawa umarła.

Innym razem, Cubatur<sup>4</sup> szukała przewodników turystycznych. Przybyłem biegiem; z moim doświadczeniem hotelowym i angielskim miałem doskonałe kwalifikacje do tej pracy! Powiedziano mi, że kierownika nie ma, przyjdź jutro. Trzeciego dnia czekałem na kierownika, gdy dwóch młodych białych ludzi przyszło pomówić o pracy, na którą ja czekałem. Nagle okazało się, że kierownik był w środku. Kiedy chciałem dołączyć do tych dwóch chłopców, powiedziano mi, że nie ma już miejsc.

To problemy ze wszystkimi lepszymi miejscami pracy na Kubie. Większość swojego życia przepracowałem jako genetyk w jednym z najbardziej zaawansowanych przedsiębiorstw mleczarskich na Kubie, hodując krowy Holsteina. Na początku, gdy bywałem na spotkaniach wysokiego szczebla i zauważałem, że niemal wszyscy inni uczestnicy są biali, nie myślałem o tym wiele. Teraz poświęcam temu więcej uwagi. Zbyt wiele razy widziałem czarnoskórych, dobrze przygotowanych do swojej pracy, zastępowanych przez białych. Tak stało się też w ostatniej pracy, którą miałem w prestiżowym kubańskim przedsiębiorstwie bio-farmaceutycznym: próbowali pozbyć się wszystkich czarnoskórych profesjonalistów – a mnie tym bardziej z powodu mojego aktywizmu. Wiele z moich czarnych kolegów odeszło z powodu nękania. W końcu zdecydowałem się przejść na wcześniejszą emeryturę. >>



Dwuznaczny komentarz na temat współczesnego rasizmu na Kubie. „Agua blanca, agua negra” [hiszp. woda biała, woda czarna] – to hasło umieszczone na zbiornikach z wodą powyżej Callejón de Hamel w centrum Hawany, część lokalnego projektu artystycznego mającego na celu uznanie kultury afro-kubańskiej. Zdjęcie: Luisa Steur

Ostatniego roku nasza organizacja napisała list otwarty do Centralnego Związku Robotników Kuby (*La Central de Trabajadores de Cuba*, CTC), prosząc ich o potępienie tej formy rasizmu, ale czy coś zrobili? Nic. Potrzebujemy, by partia przejęła kierownictwo i przyznała, że problem istnieje. Dopóki się to nie stanie, żadna inna organizacja społeczeństwa obywatelskiego nie będzie o tym mówić. „Budownictwo zamożnego i zrównoważonego socjalizmu” jest hasłem przewodnim. „Zamożny i zrównoważony”, wspianale – ale co z rasizmem?! Wszystkie te nowe reformy gospodarcze, przyciąganie inwestycji zagranicznych, wzrastająca *cuentapropismo* (drobna przedsiębiorczość) – wszystko to na pewno przyczyni się do pogłębienia nierówności rasowych w tym kraju.

**LS: Czy problem ekonomicznego rasizmu na Kubie przede wszystkim dotyczy bardziej wykwalifikowanych, bardziej wykształconych czarnoskórych pracowników?**

**NMC:** Głównym problemem związanym z rasizmem na Kubie jest bieda. Duża część czarnoskórej młodzieży nie może iść na uniwersytet. Zamiast studiować, wielu podejmuje drobne prace, bo musi jakoś by utrzymać rodzinę. Jak to jest możliwe, że sprowadziliśmy prawie tysiąc młodych Pakistańczyków, by studiowali tu medycynę, płacąc za ich edukację, a nie możemy pomóc pięciu tysiącom biednej kubańskiej młodzieży, która potrzebuje pieniędzy, żeby studiować? Ta rewolucja miała być tworzona „przez poniżonych, dla poniżonych” – a teraz tylko te rodziny, które mają pieniądze mogą wysyłać swoje dzieci na studia?

Wiesz, że teraz są na Kubie tysiące akrów pełnych chwastów, ponieważ ludzie nie chcą pracować na roli? W tym samym czasie mamy tych wszystkich ludzi, którzy migrują do miast, lecz nie mogą znaleźć odpowiedniego miejsca do życia. Moja propozycja jest taka, by znaleźć czarne rodziny, które chcą przeprowadzić się na wieś i założyć tam wiejską społeczność. Oczywiście potrzebowaliby wiele wsparcia,

wkładów finansowych, traktora, itp. Cemu nie poprosić NGO-sów, by wsparły ich finansowo? Oczywiście państwo kubańskie musi zapewnić im własność ziemi. W tych czasach ziemia jest sprzedawana wszędzie naokoło, więc czemu nie? Tu na Kubie w XIX wieku pewne gospodarstwa w istocie należały do wolnych czarnych, szczególnie w prowincji Oriente. Wielu wolnych czarnych walczyło w wojnie o niepodległość [przeciwko Hiszpanii] – opuścili swoje gospodarstwa by dołączyć do Armii Wyzwoleńczej. Lecz amerykańskie kompanie wykupywały ich ziemie, ponieważ ich tytuły własności nie były zarejestrowane poprawnie. Co się stało z tymi czarnoskórymi? Byli oczywiście gotowi by protestować. Ażeby odzyskać swoje ziemie, wielu z nich dołączyło do rewolty roku 1912 we wschodniej prowincji, prowadzonej przez *Partido Independiente de Color*. Podczas wynikłych po niej represji wielu zostało zabitych.

Tak więc dzisiejszy program przesiedleńczy jest kwestią sprawiedliwości historycznej – gdyby rząd dał ziemię tym ludziom, to byłoby wspaniałym gestem. Powinno to być dla chętnych – program historycznej sprawiedliwości dla czarnych rodzin, ale jeśli niektórzy biali chcieliby dołączyć, to czemu nie? Dla czarnoskórych jest to jednak jedna z niewielu dróg do polepszenia sytuacji ekonomicznej.

**LS: Jak Ty sam sobie radzisz w tych czasach, jak znajdujesz środki, by organizować działalność Cofradii?**

**NMC:** Żyję z emerytury wypłacanej w pesos, w przeliczeniu wychodzi kilka dolarów, nie jest łatwo. Pracuję nocami jako ochroniarz dla pewnego bogatego gościa, za trzydzieści dolarów miesięcznie. Trudno coś organizować z tak małymi pieniędzmi – ludzie przyjeżdżający z daleka oczekują przynajmniej czegoś do jedzenia. Czasami musimy przekładać spotkanie, bo po prostu nie mamy środków, a każdy jest zbyt zajęty *luchando* [wiązaniami końca z końcem]. Lecz ludzie przynajmniej wiedzą, że robimy to szczerze, nie z powodu niskich pobudek. I będziemy kontynuować, to jest pewne. Nie mogę myśleć o moich wnukach stawiających czoła tym samym problemom, co ja, lub jeszcze gorszym, o cofaniu się tam, gdzie byliśmy przed rewolucją. ■

Korespondencję do Luisy Steur proszę kierować na adres: [luisasteur@yahoo.co.uk](mailto:luisasteur@yahoo.co.uk), zaś do Norberto Mesa Carbonella na: [nmesacarbonell@gmail.com](mailto:nmesacarbonell@gmail.com)

<sup>1</sup> „Okresem specjalnym” na Kubie określa się kryzys gospodarczy, który rozpoczął się w 1989 w związku z rozpadem Związku Radzieckiego, przejawiający się w ogólnym spadku poziomu życia. Największe załamanie trwało do połowy lat 90.

<sup>2</sup> W 1980 roku doszło do jednej z największych w historii Kuby fali migracyjnych. Po wtargnięciu grupy Kubańczyków do ambasady Peru w Hawanie z prośbą o azyl, władze otworzyły chwilowo port w Mariel, co spowodowało odpływ z wyspy 125 tysięcy Kubańczyków. W trakcie trwania tego exodusu władze dokwaterowywały do wypływających łodzi kryminalistów, chorych psychicznie, dysydentów, homoseksualistów i innych uznanych za niepotrzebnych oraz organizowały spotkania, podczas których zachęcano do potępienia odpływających oraz przedstawiano ich jako zdrajców i margines społeczny. Do wydarzeń tych nawiązuje znany film *Człowiek z blizną* (przyp. tł.).

<sup>3</sup> Położona na zachodnich obrzeżach Hawany, największa na Kubie przystań żeglarska. (przyp. tłum.)

<sup>4</sup> Kubańska agencja turystyczna (przyp. tłum.)

# > Zmiatające wieści z Hawany<sup>1</sup>

Luisa Steur, Uniwersytet Kopenhaski, Dania.



Śmieciarka w centrum Hawany.  
Zdjęcie: Luisa Steur.

**1** 7 grudnia 2014 roku – dzień, w którym prezydent Obama ogłosił przywrócenie pełnych stosunków pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Kubą – zostanie pamiętnym dniem dla Hawany. Juan, były bokser, zmiatacz ulic i *muy fidelista* (wierny Fidelowi) ogląda wiadomości na ledwo działającym telewizorze znalezionym któregoś dnia w śmietniku, po czym decyduje się na założenie małego biura usług sanitarnych w dzielnicy Centro Hawana. Gdy z fragmentów przemowy Raúla Castro Juan wyłapuje wiadomość o uwolnieniu Pięciu Kubańskich Bohaterów, ogarniają go przeróżne emocje – w końcu nadszedł dzień, w którym spełnione zostały prośby Kubańczyków wyrażane przez wiele lat w marszach i w muralach malowanych na kubańskich budynkach. Tego wieczoru jednak, kiedy spotkałam Juana podczas jego codziennych *lucha* (wysiłków), gdy przekopywał się przez

śmieci w poszukiwaniu puszek, które mógłby sprzedać za parę groszy, wśród jego współpracowników rozbrzmiała bardziej znacząca dyskusja: czy jest to możliwe, że powracający na Kubę bohaterowie otrzymają zapłatę za wszystkie lata, które spędzili w więzieniu? A może nawet samochód, dom? Dość oczywisty komentarz Juana, że cierpienie, które przeszli w więzieniach *yanki* nie może zostać spłacone żadną sumą, spotyka się z agnostycznym milczeniem jego współpracowników.

Sąsiadka Juana, Mari, ogląda wiadomości na nielegalnym kanale z Miami na telewizorze z płaskim ekranem swojej pracodawczyni. Transmisja przedstawia opowieść zrozpaczonej córki amerykańskiego pilota zestrzelonego przez wojska kubańskie po tym, jak jeden z Pięciu poinformował władze kubańskie o rozpoczęciu tego, co córka nazywała

>>



„humanitarną interwencją”, a Kuba uznała za „atak terrorystyczny”. Pracodawczyni Mari jest właścicielką hotelu, w którym Mari zajmuje się sprzątaniami; nalega, by Mari wróciła do pracy. „Ta *chica*” mruczy pracodawczyni Mari „jedyną co robi, to marzy o pracy w Meksyku, tymczasem nie ma pojęcia, co to znaczy prawdziwa praca w kapitalizmie”. Kiedy jej pracodawczyni wychodzi, Mari sprzeciwia się „Wiedźma, ciekawe jak poradzi sobie beze mnie, turyści odwiedzają to miejsce jedynie dzięki mnie!”. Dodaje optymistycznie, że mając na względzie te wszystkie wiadomości, nie potrzebuje już przeprowadzać się do Meksyku; ekonomia Kuby na pewno się poprawi, przybędzie więcej turystów, życie będzie jaśniejsze.

Ale... czy życie będzie jaśniejsze dla ludzi takich jak Juan i Mari? Tak samo jak wielu innych Kubańczyków, zakładają oni, że zmiana będzie pozytywna. Otwarcie ekonomii oznaczać będzie napływ dolarów; standard życia powróci do poziomu sprzed 1989 roku, kiedy kartki żywnościowe zapewniały odpowiednią żywność, a obywatele Kuby mogli pochwalić się rozwiniętą opieką zdrowotną i możliwościami edukacyjnymi. Jedynie nieliczni dostrzegają możliwość, że 17 grudnia 2013 może oznaczać początek kubańskiego post-socjalistycznego szlaku, wyznaczonego przez prywatyzację, urynkwienie, transformację, albo nierówności.

Popatrzmy na Juana: jako pracownik państwowy – zamiatacz ulic, zarabia około 800 pesos (mniej więcej 32 dolary) – więcej niż jego szefowie w tej samej firmie. Ale wielu z tych szefów jest jednocześnie zajętych nabywaniem nieruchomości, które później wynajmują turystom (średnio 30 dolarów za noc płacone w wymiennych pesos), to oni podtrzymują międzynarodowe sieci i ogólnie rzecz ujmując, wykorzystują przywileje wynikające ze stanowiska, by czerpać lukratywne zyski z wartościowych nisz na rynku. Dla Juana jedyną możliwością zarobienia dodatkowych pieniędzy jest rozklekotany koszyk na śmieci i sąsiedzi, którzy są w stanie mu zapłacić za posprzątanie po jakimś wydarzeniu. Jego kartka żywnościowa zapewnia mu jedynie podstawowe pożywienie – żadnego mięsa, żadnych warzyw, ani mleka, które potrzebuje by wyleczyć chroniczne owrzodzenie żołądka. Po dziesięciu latach na Hawanie wciąż nie ma adresu zameldowania; bez recepty wypisanej przez lekarza kupuje omeprazol na czarnym rynku. Jego niepokój narasta, kiedy słyszy plotki na temat przekształcania usług miejskich zapewnianych przez państwo w tak zwane „kooperatywy” – zmiany te mają spowodować wzrost płac, ale jednocześnie skutkować mogą wyrzucaniem pracowników – być może również Juana.

Mari przynajmniej ma zarejestrowany adres i wystarczająco dużo pieniędzy, by wprawić w ruch maszynę różnych socjalistycznych usług, które działają na korzyść jej

rodziny. Mimo wszystko – jako samo zatrudniona robotnica (*cuentalpropista*) – rosnąca kategoria na Kubie – jej zarobki wynoszą jedynie 40 dolarów miesięcznie, bez ubezpieczenia, świadczeń, ani renty. W związku z tym, że pracodawczyni odmawia zarejestrowania jej jako pracownicy, inspektorzy pracy domagają się łapówek; pracodawczyni Mari odlicza to od jej pensji redukując ją tym samym do zera i czyniąc Mari całkowicie zależną od napiwków wręczanych jej przez turystów. Mari i jej pracodawczyni często kłócą się o to, co zachęca turystów do przybycia do hotelu, ale – oczywiście – negocjacje te są strukturalnie nierówne: nawet wliczając napiwki, Mari zarabia co najwyżej 25 dolarów tygodniowo, podczas gdy jej pracodawczyni zarabia 50 dolarów co noc. Mari żyje na granicy ubóstwa, mierzy się również z perspektywą zestarzenia się bez środków potrzebnych do przeżycia, bez świadczeń, bez oszczędności.

Historie te, niestety, łudząco przypominają doświadczenia Europy Wschodniej po końcu socjalizmu, kiedy nowe „kooperatywy” spowodowały wywłaszczenie wielu pracowników, podczas gdy wielu z posiadających władzę w poprzednim systemie zamieniło swoje zarządcze stanowisko w (quasi) prawo własności, z entuzjazmem wspierając dalszą prywatyzację. Na Kubie rosnąca klasa miejskich kułaków – właścicieli nieruchomości, którzy zyskują na turystyce i obrocie nieruchomościami – również może dążyć do dalszej deregulacji, umocnienia praw własności i redukcji opodatkowania, które to ruchy, kosztem zwykłych pracowników, mogą doprowadzić do zniszczenia obecnej socjalnej siatki bezpieczeństwa.

Oczywiście Kuba nie jest Europą Wschodnią. Socjalizm na Kubie zbudowany był na fundamentach długo oczekiwanej, przygotowywanej z cierpliwością i popieranej społecznie rewolucji, a nie na bazie Sowieckiej okupacji. Socjalizm i rewolucja są rdzenne na Kubie, jest to rzeczywistość, która może być dostrzeżona w dumie robotników tak samo, jak we wciąż żywym ludowym socjalistycznym *savoir-vivre*, który charakteryzuje Centro Hawanę. W zmieniającym się kontekście międzynarodowym Kuba może przyjąć raczej nowo-socjalistyczną, niż post-socjalistyczną drogę – choć aby to mogło nastąpić niezbędne jest zrozumienie i publiczne przedyskutowanie ryzyka, jakie niesie za sobą postsocjalistyczna trajektoria. ■

Korespondencję do Luisy Steur proszę kierować na adres: [<luisasteur@yahoo.co.uk>](mailto:luisasteur@yahoo.co.uk)

<sup>1</sup> Poczynając od września 2014, kończąc w styczniu 2015, prowadziłam badania terenowe na Hawanie. Projekt afiliowany był przy Centrum Badań Kultury im. Juan Marinello. Dziękuję uczestnikom „Międzynarodowego seminarium dla społeczno-kulturowej antropologii”, które współorganizowałam (9-12 stycznia 2015) oraz gościom przybyłym z IUAES (Międzynarodowy Związek Nauk Antropologicznych i Etnologicznych) Komisji zajmującej się globalnymi przemianami oraz marksistowską antropologią, które wniosły wiele spostrzeżeń do tego artykułu. Pracownicy, których losy opisałam, są częściowo fikcyjni, a ich imiona zostały zmienione.

# > Ruch Słonecznikowy i walka tajwańskiej socjologii

Ming-sho Ho, Narodowy Uniwersytet Tajwanu, Tajwan



*Ruch Słonecznikowy, który poddał próbie socjologię na Tajwanie*

**W**ieczorem 18 marca 2014 roku, w proteście przeciwko szeroko zakrojonemu porozumieniu w sprawie liberalizacji handlu z Chinami, studenci uniwersytetu Tajwanu wzięli szturmem siedzibę krajowego organu ustawodawczego. Nieoczekiwanie zapoczątkowali w ten sposób trwającą 24 dni okupację parlamentu i kryzys polityczny, jaki potem nastąpił. Tak zwany Ruch Słonecznikowy w pewnym stopniu zainspirował i często kojarzony był z parasolową rewolucją w Hongkongu, która zaczęła się sześć miesięcy później. Prawdopodobnie był to największy i najdłuższy epizod zbiorowego sporu na Tajwanie, podczas którego aktywizm gwałtownie wzrósł, od czasu gdy w 2008 roku konserwatywny Kuomintang odzyskał władzę w kraju. Ostatecznie ruch słonecznikowy został pokojowo rozwiązany a sporne porozumienie o wolnym handlu utrzymane w procesie legislacyjnym.

Na Tajwanie nie istnieje żadna tradycja obywatelskiego nieposłuszeństwa a jego na ogół konserwatywna kultura polityczna nie stanowi żyznego gruntu dla radykalnych protestów. Ruch Słonecznikowy cieszył się znacznym poparciem ze strony społeczeństwa ze względu na przynajmniej trzy związane ze sobą przyczyny. Po pierwsze, dążył do

obrony demokratycznych procedur, domagając się większej transparentności i nadzoru nad międzynarodowymi negocjacjami. Po drugie, protest wymierzony był przeciwko wolnemu handlowi a po trzecie, był wyrazem narodowej mobilizacji przeciwko Chinom. W tym niezwykle antyreżimowym proteście zauważalne są nawet elementy ochrony społeczeństwa Polanyi'ego – ambicje terytorialne Chin wobec Tajwanu są teraz formułowane w kategoriach "zachęcania do obustronnej wymiany gospodarczej". To wymiana, którą powszechnie uznaje się za korzystną dla dużych korporacji kosztem pracowników i demokracji.

Tajwańskie środowisko socjologiczne, zarówno profesorem jak i studenci, silnie zaangażowali się w ten bezprecedensowy protest. W odpowiedzi na wezwanie do ogólnokrajowego bojkotu przez liderów Ruchu Słonecznikowego, wydziały socjologiczne na uniwersytetach Tsinghua, Taipei i Sun Yat-sen zawiesiły prowadzenie zajęć, przeciwstawiając się urzędnikom na najwyższym szczeblu i Ministerstwu Edukacji. Wielu socjologów przeprowadziło serię wykładów zarówno w pobliżu obleganego parlamentu jak i na kampusach. Podczas eksperymentalnych prób wprowadzenia deliberatywnej demokracji wśród protestujących uczestników, wielu studentów i nauczycieli brało udział

>>

we wspólnych dyskusjach o wolnym handlu, bezrobociu wśród młodzieży i innych kwestiach. Wielu innych socjologów obozowało w obłożonym parlamencie, poczynając od Chen Wei-tinga (charyzmatycznego lidera z Tsinghua University) po anonimowych wolontariuszy i uczestników. Po jednogłośnie podjęciu decyzji w głosowaniu online przez liderów Tajwańskiego Stowarzyszenia Socjologicznego, TSS wydało 25-tego marca oświadczenie, w którym udzieliło poparcia Słonecznikom. W listopadzie, w geście uznania dla studenckiego aktywizmu, TTS zaprosiło Wei Yanga, studenckiego aktywistę, który odegrał kluczową rolę w protestach, do wygłoszenia przemówienia inauguracyjnego na corocznym spotkaniu.

Trzeba przyznać, że mniejszość tajwańskich socjologów spoglądała nieprzychylnym okiem na aktywną postawę kadry akademickiej. Kiedy w newsletterze TSS opublikowano tekst polemizujący z politycznym zaangażowaniem, powołując się na zasadę „wolności od wartościowań”, spotkał się on z dyskusją nad współczesnym znaczeniem tego weberowskiego pojęcia, w której uzasadniono potrzebę zaangażowania. Co ważniejsze, ta debata nad misją socjologii i jej publiczną rolą ujawniła, że dyscyplina cieszy się dobrym zdrowiem i vitalnością.

Zaangażowanie cieszących się ogromnym szacunkiem przedstawicieli tajwańskiego środowiska socjologicznego wywołało gwałtowną reakcję konserwatystów. Prawnik z Kuomintangu publicznie potępił socjologów za to, że „nie robią nic poza podleganiem studentów do wychodzenia na ulicę” i zażądał od Ministerstwa Edukacji, aby przyjrzało się wydziałom socjologicznym na publicznych uniwersytetach. To oszczerstwo wywołało natychmiastową odpowiedź. Wielu studentów i nauczycieli napisało komentarze broniące krytycznego ducha socjologii. Była to cenna okazja do wyrażenia publicznego przekonania o ważnej roli odgrywanej przez tę dyscyplinę. Fala połączeń telefonicznych do wydziałów socjologii, jako wyraz protestu, okazała się raczej dokuczliwa, ponieważ większość dzwoniących

odmawiała podania tożsamości i używała nieprzyjemnego języka, nękać pracowników biurowych. Wydział socjologii na uniwersytecie Sun Yat-sena otrzymała telefon od rodzica potępiającego decyzję o zawieszeniu regularnego nauczania, która jego zdaniem, zaszkodziła przyszłości córki, mającej za trzy miesiące ukończyć studia (w rzeczywistości wydział ten został stworzony niedawno i nie było na nim studentów czwartego roku uczestniczących w protestach).

Podsumowując, niemal na pewno Ruch Słonecznikowy korzystnie wpłynął na tajwańską socjologię. Dzięki serii wykładów, deliberatywnej demokracji i oświadczeń publikowanych w gazetach, zwiększyła się publiczna widoczność naszej dyscypliny. Rosnąca liczba zaangażowanych studentów zaczęła interesować się socjologią, ponieważ jej narzędzia teoretyczne są dobrze przystosowane do badania tego, jak we współczesnym społeczeństwie władza jest podtrzymywana, sprawowana i podważana. W 2015 roku liczba kandydatów na studia magisterskie w zakresie socjologii na Narodowym Uniwersytecie Tajwanu podwoiła się, a wielu z nich za główny powód podjęcia bardziej zaawansowanych studiów podawało osobiste doświadczenia podczas Ruchu Słonecznikowego.

Mimo że nie znamy długofalowego wpływu Ruchu Słonecznikowego, doświadczenia z przeszłości mogą posłużyć za swojego rodzaju przewodnik. Ruch Dzisiej Lili z 1990 roku, pomyślnie zakończony prodemokratyczny i zainicjowany przez studentów protest, zaowocował napływem świeżej krwi do dyscypliny. Wielu byłych studenckich aktywistów jest teraz zawodowymi socjologami w wieku 40 - 50 lat. Ich nauczanie i badania zapoczątkowały tajwańską socjologię cechującą się zaangażowaniem i gotowością do walki. W podobny sposób, słonecznikowe pokolenie przeformułuje z pewnością ramy naszej dyscypliny. ■

Korespondencję do Ming-sho Ho proszę kierować na adres: [<mingshoho@gmail.com>](mailto:mingshoho@gmail.com)



# > Co było najpierw?

## Ruch pracowniczy czy ekologiczny?

**Hwa-Jen Liu**, Narodowy Uniwersytet Tajwański, skarbnik Komitetu Ruchów Pracowniczych ISA (RC44)



Demonstracja przeciwko energii atomowej na Tajwanie po tragedii w Fukushima, 30 kwietnia 2011.  
Zdjęcie: Hwa-Jen Liu.

1 3 listopada 1970 roku koreański pracownik przemysłu tekstylnego Chun Tae-Il, domagając się „9-godzinnego dnia pracy oraz 4 dni wolnych w miesiącu”, stanął na czele 10-osobowej demonstracji przeciwko tragicznym warunkom pracy. Na koniec Chun podpalił się krzycząc: „Nie jesteśmy maszynami! Domagamy się egzekwowania kodeksu pracy.” Samospalenie Chuna i walka, którą zainspirował zwiastowała budowę demokratycznego ruchu porozumienia oraz naświetliła głębokie konflikty na

linii kapitał – pracownicy, maskowane przez model rozwoju wdrażany przez wojskową juntę.

Cztery miesiące wcześniej 95 tajwańskich rolników domagało się finansowej rekompensaty oraz przeniesienia okolicznej przetwórci żywności, która odprowadzała toksyczne ścieki przemysłowe wprost do lokalnego systemu irygacyjnego, powodując zniszczenia pól na ich polach przez dwa lata z rzędu. Zdarzenie to, wraz z 64 petycjami,

pikietowaniem oraz akcjami konfrontacyjnymi, które odbyły się w tym samym roku, wyznaczyło pierwszy szczyt tajwańskiej mobilizacji przeciwko zanieczyszczeniom środowiska, mającej na celu zatrzymanie nieograniczonej ekspansji przemysłowej promowanej przez rozwijające się państwo.

Ani protest Chuna, ani żądania tajwańskich rolników nie były odosobnionymi incydentami. Zwróciły uwagę na zbieżności z kolonialnym dziedzictwem, autorytarnymi rządami,

>>



Pogrzeb dwóch robotników, którzy popełnili samobójstwo w ramach Krajowego Protestu Pracowniczego. 13 listopada 2003.  
Zdjęcie: Hwa-Jen Liu.

gwałtowną industrializacją, które przyniosły podobnie trudne warunki pracy oraz degradację środowiska w obu krajach. Jak dotąd ruchy te podążały w wielu różnych kierunkach. Chociaż koreański ruch pracowniczy oraz tajwański ruch ekologiczny zaczęły kształtować się w tym samym czasie, kolejną dekadę czekać przyszłoby na to, żeby degradacja środowiska w Korei oraz ciężki los tajwańskich pracowników osiągnęły ten sam poziom publicznego niezadowolenia. Dlaczego pomimo strukturalnych podobieństw pomiędzy Tajwanem i Koreą, sekwencja zrywów pracowniczych i środowiskowych przebiegała w odwrotnym porządku?

Tajemnica leży w realizacji oraz granicach dwóch rodzajów siły ruchu – szczególnych charakterystyk nadających każdemu ruchowi zdolność wpływania na świat – w kontekście państw rozwijających się i korporacyjnych gospodarek. Zdolność skutecznego wywierania nacisku spoczywa w nieodzownej roli pracowników w systemie produkcji i sektorze usług. Odmawiając pracy, pracownicy uniemożliwiają kapitalistom osiąganie zysków. Dla kontrastu, ruch środowiskowy nie ma żadnej możliwości wywierania nacisku na kapitalistów, ale polega w swoich działaniach na dyskursywnej zdolności przekonywania opinii publicznej do nowej ideologii, opartej na uniwersalnym dobru wspólnym.

W latach 80. zarówno Korea jak i Tajwan były państwami autorytarnymi, niemniej jednak każde z nich przyjęło inne strategie radzenia sobie z ruchami społecznymi: Korea poszła w kierunku

silnych represji, Tajwan zaś – sprytniej inkorporacji. Te odmienne strategie okazały się skuteczne w wyciszaniu koreańskiego ruchu ekologicznego i tajwańskiego ruchu pracowniczego, ale koreański ruch pracowniczy znalazł sposób na radzenie sobie z represjami, podobnie jak tajwańscy rolnicy zdołali odpowiedzieć na kooptację.

Gdy koreańscy pracownicy byli mocno represjonowani, a ich krzywdy nie były przez nikogo uwzględniane, związkowcy znaleźli sposoby na wzmocnienie struktur organizacyjnych i zbudowanie solidarności pośród pracowników; represje nie mogły powstrzymać ich przed wywieraniem skutecznego wpływu. Kiedy tajwański, pozornie wszechwładny, rząd nie poradził sobie z rozwiązaniem problemów związanych z szalejącym zanieczyszczeniem środowiska, ofiary zanieczyszczenia oraz orędownicy ekologii nauczyli się kierować petycją do wyższych organów administracji, podejmując akcje konfrontacyjne oraz rozmawiając z kimkolwiek, kto był skłonny ich słuchać, włączając media. Rezultatem było szerokie rozpowszechnienie idei ekologicznych oraz stopniowa akumulacja ideologicznej siły. Jak na ironię, nawet jeśli kontekst polityczny mógł wciąż zapobiegać sukcesom ruchu, szczególnie na początku, nie uprzywilejowywał konkretnych typów strategii. Tym sposobem koreański ruch pracowniczy skonsolidował swoją siłę nacisku, podczas gdy tajwański ruch ekologiczny odkrył swój potencjał ideologiczny i spowodował wczesne pojawienie się innych ruchów.

W końcu ruchy te ukonstytuowały się jako dominujące opozycyjne siły i zainicjowały narodowe wzory tworzenia ich władzy. Koreański ruch pracowniczy pozostawił po sobie spuściznę w postaci bezkompromisowej bojowości i zdolności samoorganizacji, podczas gdy tajwańscy ekolodzy kontynuowali działania oparte na pragmatyzmie, negocjacjach politycznych i dążeniach do kompromisu. Kolejne ruchy mogły czerpać z tego dorobku w kształtowaniu strategii kulturowych i organizacyjnych – ruch ekologiczny mógł podążać za ruchem pracowniczym w Korei a ruch pracowniczy za ekologicznym w Tajwanie.

To porównanie ujawnia dwie odmienne trajektorie ruchów. W obu państwach ruchy pracownicze zwiększyły swój wpływ organizując strategiczne gałęzie przemysłu, takie jak przemysł samochodowy, petrochemiczny, usługi pocztowe, przemysł stoczniowy; ruchy ekologiczne zmaksymalizowały siłę ideologiczną opanowując sztukę kampanii PR-owych i zagarniając prasowe nagłówki.

Jednak maksymalizacja siły miała swoją cenę. Zorganizowani pracownicy zostali oskarżeni o bycie reprezentantami „pracującej arystokracji”, co kosztowało ruch utratę poparcia ludu. Jego baza uległa erozji, gdy władze przeniosły fabryki, wyeliminowały długoterminowe gwarancje zatrudnienia i rozlokowały niezorganizowanych imigrantów i pracowników tymczasowych.





Ogólnokrajowy strajk pracowników w Korei Południowej, 13 listopada 2003.  
Zdjęcie: Hwa-Jen Liu.

W międzyczasie w obu państwach ochrona środowiska stała się częścią debaty publicznej, a co za tym idzie, pojawili się nowi silni gracze. Rządowe agencje ochrony środowiska, firmy ekologiczne i prywatne think-tanki zaczęły kwestionować monopol ruchu na kształtowanie „zielonego” dyskursu. Co więcej, zarówno tajwańskie jak też koreańskie ruchy ekologiczne zaczęły sukcesywnie przegrywać batalię przeciwko korporacjom, częściowo dlatego, że ich ekologiczne wizje zawiodły w starciu z zagadnieniami ekonomicznego przetrwania biednych i pokrzywdzonych.

Podczas kryzysu ruchy pracownicze i ekologiczne pracowały nad pozyskaniem drugiego źródła siły, rekompensując sobie straty pierwotnych przewag. Ruchy pracownicze starały się artykułować swoje

postulaty w kategoriach szeroko rozumianych interesów wspólnych, podczas gdy ruchy ekologiczne próbowały zrównoważyć dominację wielkich korporacji.

Jest to również ten moment kryzysu, kiedy to możliwość autentycznego porozumienia na linii ruch pracowniczy – ekologiczny wzrosła, jako że obie strony zaczęły wczuwać się we wzajemne problemy i doceniać zgromadzony potencjał. Pracownicy w obu przypadkach okazali się mocni w oddolnym organizowaniu się, ale słabi w tworzeniu dyskursu, podczas gdy ruchy ekologiczne miały tendencję do bycia mocnymi w kwestiach dyskursywnych, natomiast gorzej radziły sobie z oddolną organizacją. Każdy z ruchów posiada specyficzny zestaw umiejętności i naturalnych talentów, będący odpowiednikiem braków i potrzeb drugiego.

To porównanie podkreśla wzajemną komplementarność ruchów pracowniczych i ekologicznych. Przykłady Tajwanu i Korei pokazują podstawy pracowniczo-ekologicznych sojuszy, uwypuklając „siłę ruchu” jako pojęcie przewodnie i obrazując emergencję, sekwencje wydarzeń oraz trajektorie ruchów. Porównanie powinno pozwolić akademikom i aktywistom na zweryfikowanie przeszłości oraz przyszłości ruchów pracowniczych i ekologicznych, dwóch sił, które w sposób znaczący ukształtowały życie społeczne oraz nasze współczesne wyobrażenia dotyczące przyszłości.<sup>1</sup> ■

Korespondencję do Hwa-Jen Liu proszę kierować na adres <[hjliu@ntu.edu.tw](mailto:hjliu@ntu.edu.tw)>

<sup>1</sup> Bardziej rozbudowana argumentacja została zaprezentowana w *Leverage of the Weak: Labor and Environmental Movements in Taiwan and South Korea*, 2015, Minneapolis: University of Minnesota Press



# > Skompresowane rodzicielstwo w Tajwanie

**Pei-Chia Lan**, Narodowy Uniwersytet Tajwański, Tajwan, członkini Komitetu Badań nad Rodziną (RC44) i Ruchów Pracowniczych (RC44) ISA



Na Tajwanie rosnące doradztwo dla rodziców przyjmuje jako model średnioklasową rodzinę nuklearną. Okładka 123-stronicowego poradnika pt. „Szczęśliwa rodzina” wydanego przez samorząd Nowego Tajpej.

Współczynnik dzietności na Tajwanie należy obecnie do najniższych na świecie. Wychowaniu dzieci, które są obecnie traktowane jako bardziej cenne i wymagające więcej opieki niż kiedykolwiek przedtem, towarzyszy nieustanne doradzanie ich rodzicom przez ekspertów, a opinie tych ostatnich są często czerpane z Zachodu. Rodzicom doradza się, by odpowiadali na potrzeby i emocje swoich dzieci. Dlaczego rodzice zmagają się obecnie z jeszcze bardziej zintensyfikowaną presją, niepokojem i niepewnością, pomimo rozbudowanego dostępu do zasobów kulturowych i usług rynkowych? W trakcie moich badań poszukiwałam odpowiedzi na tę zagadkę w oparciu o obserwacje prowadzone w szkołach szkoły, analizę dyskursu oraz wywiady pogłębione z rodzicami z ponad 50 rodzin z różnych warstw i grup społecznych.

Związek między rodzicielstwem a nierównościami klasowymi od dawna jest kluczowym tematem w socjologii, ale literatura posiada pewne niedostatki z powodu, jak to nazwali Andreas Wimmer i Nina Glick Schiller – metodologicznego nacjonalizmu. Naukowcy mają tendencje do analizowania dystynkcji klasowych w danym społeczeństwie jako zamkniętej jednostki analizy. Przeoczają przez to jak społeczeństwa są tworzone poprzez relacje wymiany i wzajemnych wpływów pomiędzy nimi.

Tajwan, dzięki swojemu położeniu jest świetnym miejscem dla prowadzenia badań w duchu globalnej socjologii, która wprowadza przestrzeń geograficzną jako główną zmienną tłumaczącą formowanie się wiedzy i jednocześnie pozwala odejść od europocentrycznego paradygmatu. Używam kategorii rodzicielstwa jako empirycznej soczewki w odniesieniu do sposobów w jakie globalizacja wpływa na takie mikro dziedziny jak życie rodzinne czy nierówności klasowe.

Dyskursy publiczne na temat wychowywania dzieci dramatycznie zmieniły się w powojennym Tajwanie, gdzie początkowo status dzieci oraz ich wychowanie miało za cel dostarczenie pracujących ciał militarnemu nacjonalizmowi, do statusu zdrowych ciał, które są przedmiotem biopolitycznego zarządzania. Podobnie zmianie uległa rola rodziców. Zamiast narzucania przede wszystkim dzieciom dyscypliny, rodzice stopniowo stali się głównie odbiorcami porad.

Wielu ekspertów wierzy, że industrializacja, urbanizacja i spadek dzieciętności spowodowały narodziny nowoczesnego pojmowania dzieciństwa oraz rodzicielstwa. Jest to pogląd, który pociąga za sobą traktowanie doświadczeń Zachodniej nowoczesności jako uniwersalnego modelu i przeocza nierówności władzy oraz kulturowe różnice na świecie.

Inny popularny pogląd to postrzeganie globalnej konwergencji rodzicielstwa i dzieciństwa jako przykładu mcdonaldyzacji, będącej efektem dalekosiężnych sił globalnego kapitalizmu lub jako rezultatu ogólnoświatowej cyrkulacji wiedzy naukowej dotyczącej rozwoju dzieci i wczesnej edukacji. Obie wersje pociągają za sobą ryzyko redukcji globalizacji do zewnętrznej zmiennej jednocześnie przeocząc wysiłki lokalnych społeczności do zawłaszczenia, osławiania oraz hybrydyzacji globalnych elementów.

Południowokoreański naukowiec Chang Kyung-Sup użył terminu „skompresowana nowoczesność” [*compressed modernity*] do opisu kondycji cywilizacji, w której ekonomiczne, polityczne, społeczne i kulturowe zmiany szybko następują kondensując zarówno czas jak i przestrzeń. Różnorodne komponenty wielorakich cywilizacji – tradycyjnej, nowoczesnej i postnowoczesnej oraz lokalne, zagraniczne i globalne elementy – współistnieją, współzawodniczą i wpływają na siebie nawzajem w tych społeczeństwach. Proponuję pojęcie „skompresowanego rodzicielstwa” [*compressed parenthood*] w celu opisanie zmieniających się, złożonych, a czasem przeciwstawnych praktyk związanych z rodzicielstwem w kontekście skompresowanej nowoczesności – wzór, który można zastosować w przypadku Tajwanu, ale też w przypadku wielu innych regionów globalnego Południa.

Pojęcie to ma trzy wymiary. Po pierwsze, skondensowany i przyspieszony rozwój gospodarczy oraz polityczny na Tajwanie – włączając w to szybką industrializację i demokratyzację – doprowadził do powstania międzypokoleniowej mobilności oraz pełnego energii społeczeństwa obywatelskiego. Rodzice z klasy średniej uważają się nad swoim „straconym dzieciństwem”, które przypadło na okres, kiedy Tajwan był biedniejszy i autorytarnie rządzony. Są oni zdeterminowani, by zerwać z tradycyjnym wychowaniem i zaoferować swoim dzieciom więcej radości oraz autonomii. Zmieniające się style odnośnie wychowywania dzieci nacechowane wpływem kultury amerykańskiej stają się wyznacznikiem tożsamości, poprzez który wielu rodziców podkreśla awans społeczny swojej rodziny i jej kosmopolityczne nastawienie.

Niemniej jednak, tajwańscy rodzice wytwarzają odrębne orientacje wobec zglobalizowanej przyszłości, jaką sobie wyobrażają dla swoich dzieci. Wielu nastawia się na „uprawianie globalnej konkurencji”, podejmując strategiczne działania takie jak posyłanie swoich dzieci do angielskojęzycznych przedszkoli, elitarnych szkół oraz amerykańskich obozów letnich, mając nadzieję na rozwój ich globalnego kapitału kulturowego.

Z drugiej strony coraz więcej rodziców podejmuje odwrotną strategię starając się „aranżować naturalny wzrost”, gdzie priorytetem jest dla nich „naturalny rozwój” dzieci, a nie szkodliwe – w ich mniemaniu – interwencje rodziców i instytucji. Wielu z tych rodziców wybiera alternatywne programy edukacyjne, przyswajając zachodnią pedagogikę, a odrzucając podręczniki i egzaminy.

Dochodzimy teraz do drugiego wymiaru skompresowanego rodzicielstwa. Podczas gdy powyższe scenariusze kulturowe odzwierciedlają nowe globalne wpływy, to często także znajdują się w konflikcie z tajwańskimi realiami. Na przykład, rodzicom często doradza się by spędzali istotną część czasu ze swoimi dziećmi i rozmawiali z nimi, jednakże większość miejsc pracy na Tajwanie nie jest przyjazna rodzinie pod względem kultury i organizacji. Pracujący rodzice (mężczyźni i kobiety) znacząco zależą od programów pozaszkolnych lub rodzinnych sieci opieki nad dziećmi. Pomimo swojej narracji odnośnie „pokoleniowego rozłamu”, rodzice często muszą polegać na swoich rodzicach, którzy mieszkają z nimi lub w pobliżu i pomagają wychowywać dzieci.

Dodatkowo rodzice często zmagają się z ostrym rozłamem pomiędzy wartościami rodzicielskimi a otoczeniem instytucjonalnym. Pomimo przyjęcia wyobrażenia szczęśliwego dzieciństwa, rodzice martwią się o możliwości przetrwania swoich dzieci w warunkach intensywnej konkurencji, o dostanie się do wiodących szkół i uniwersytetów.

Często też martwią się o to, czy ich otwarte i posiadające własne opinie dzieci dobrze zaadaptują się do funkcjonowania w społeczeństwie, skoro wciąż wiele korporacji działających w Tajwanie charakteryzuje się kulturą kolektywizmu i hierarchicznej władzy.

Ponadto, skompresowane rodzicielstwo występuje w różnych – specyficznych dla danych klas – wersjach: rodzice z całego spektrum klasowego doświadczają globalizacji i skompresowanej nowoczesności nierównomiernie. Globalizacja oferuje więcej możliwości i zasobów rodzinom z wystarczająco wysokim ekonomicznym oraz kulturowym kapitałem. Te rodziny, które nie mogą sobie pozwolić na ruchliwość są podatne na upośledzenie lub marginalizację.

Odptyw tajwańskiego kapitału oraz napływ pracy w ostatnich dekadach szczególnie wpłynął na bezpieczeństwo pracy mężczyzn z klasy robotniczej. Wielu nie mogąc znaleźć żony w lokalnych społecznościach, szuka swojej wybranki wśród kobiet z Azji Południowowschodniej oraz Chin i tworzą nowy typ globalnej rodziny. Oprócz tego, nowe wzory rodzicielstwa – szczególnie zakazy kar cielesnych w domu i wzrost oczekiwań odnośnie rodzicielskiej partycypacji w życiu szkolnym ich dzieci – przyjmują domniemane założenia o elastyczności czasowej rodziców oraz ich zdolności do komunikowania się z dziećmi. Rodzice z klasy robotniczej, matki imigrantki i inni społecznie nieuprzywilejowani rodzice w coraz większym stopniu są obiektem społecznej krytyki i są etykietowani jako „rodziny wysokiego ryzyka”.

Czasowa i przestrzenna kompresja pomaga wytłumaczyć, dlaczego rodzicielstwo stało się tak drogocennym, wymagającym oraz ciągle trudnym przedsięwzięciem we współczesnym Tajwanie. Analizując to zjawisko z perspektywy globalnej socjologii, zachodnia literatura ma tendencję do redukcji przemiany dyskursów rodzicielskich do endogenicznego procesu i nie udaje jej się badać historycznych, kulturowo określonych konstrukcji rodzin. Potrzebujemy dowiedzieć się jak kluczowy kontekst globalizacji określa rodzicielskie strategie akumulacji kapitału oraz jak nierówno kształtuje dzieciństwo – w poprzek podziałów klasowych i narodowych. ■

Korespondencję do Pei-Chia Lana proszę kierować na adres: [pcplan@ntu.edu.tw](mailto:pcplan@ntu.edu.tw)

# > Kulisy upadku

## Tajwan w XXI wieku

**Thung-hong Lin**, Academia Sinica, Tajwan, członek Komitetu Stratyfikacji Społecznej (RC28) i Socjologii kataklizmów (RC39)

**W** ciągu ostatnich trzech dekad Tajwan doświadczył wielkich przemian gospodarczych, politycznych oraz społecznych. Jednakże większość socjologicznej literatury na Tajwanie ciągle koncentruje się wokół tajwańskiego udanego rozwoju. Zazwyczaj przegląd popularnych poglądów obejmuje:

- silne i racjonalne „państwo rozwojowe” zdominowane przez autorytarnych technokratów z Chińskiej Partii Narodowej [*Kuomitang* – KMT], którzy dokonali modernizacji przemysłu poprzez politykę typowania zwycięzców;
- aktywną, zorientowaną na eksport (zglobalizowaną) gospodarkę, opartą na udanych reformach rolnych

wraz z modelem przemysłu zdominowanym przez małe i średnie przedsiębiorstwa (MŚP).

- wysoki wskaźnik mobilności w górę, będący efektem działalności drobnych przedsiębiorstw, pełnego zatrudnienia oraz powiększającej się klasy średniej.

Mniej świetlistą częścią tej opowieści jest przyznanie, że Tajwan jest społeczeństwem patriarchalnym, w którym dyskryminacja ze względu na płeć mająca korzenie w tradycyjnej konfucjańskiej kulturze przetrwała w życiu wielu rodzin, edukacji i na rynku pracy. Na ogół opowieść o Tajwanie kończy się na pokojowej, demokratycznej przemianie opartej na umiarkowanej klasie średniej (Tabela 1).

### Zmieniający się paradygmat tajwańskiego rozwoju

|                                            | Paradygmat „cudu”                                                                                                                                                                           | Paradygmat „upadku”                                                                                                                                                                       |
|--------------------------------------------|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| <b>Państwo</b>                             | Autorytarne, autonomiczne i rozwojowe                                                                                                                                                       | Drapieżne i skorumpowane, decyzje podejmowane niejawnie                                                                                                                                   |
| <b>Gospodarka</b>                          | Rodzime prywatne MŚP zdominowane przez gospodarkę zorientowaną na eksport                                                                                                                   | Zanikanie MŚP; ucieczka monopolistycznego kapitału do Chin, gdzie eksploatuje się pracowników – migrantów                                                                                 |
| <b>Społeczna stratyfikacja i mobilność</b> | Przedsiębiorczość oparta na MŚP wspiera rozwój klasy średniej, silną ruchliwość społeczną i utrzymuje niski poziom bezrobocia                                                               | Deindustrializacja i wzrost nierówności klasowych; raczej reprodukcja klasowa niż mobilność klasowa; wysoki poziom bezrobocia wśród młodych                                               |
| <b>Płeć, rodzina i demografia</b>          | Konfucjańska patriarchalna rodzina, dyskryminacja kobiet w edukacji i na rynku pracy, zawieranie małżeństw we wczesnym wieku, niski odsetek rozwodów, ale skuteczne metody kontroli urodzeń | Zmniejszenie nierówności płciowych; rozpad struktur rodzinnych: odsetek rozwodów wysoki jak w USA; bardzo niski odsetek urodzeń; szybko starzejące się społeczeństwo                      |
| <b>Dynamika i podziały polityczne</b>      | Autorytarne państwo rządzone przez Chińską Partię Narodową (KMT) vs społeczeństwo obywatelskie; główny podział przebiega między etnicznością a tożsamością narodową                         | Wzrost znaczenia wartości demokratycznych, świadomości klasowej i poczucia niesprawiedliwości pokoleniowej wśród młodych: Sunflower movement [Ruch Słoneczników] przeciwko dominacji Chin |



Jednakże od 2007 roku ta opowieść o „tajwańskim cudzie” jest kwestionowana w wyniku azjatyckiego kryzysu finansowego oraz Wielkiej Recesji. Kiedy poprzednie autorytarne elity z KMT wróciły do władzy w 2008 roku, technokraci obwiniali je za polityczny zamach na demokrację i za pro-niezależną politykę rządu Demokratycznej Partii Postępowej (DPP). Administracja KMT zaczęła realizować bardziej neoliberalny program rozwoju, eksponując rozwinięty handel z Chinami. Od marca 2014, kiedy publiczna uwaga dotycząca wzrostu „wpływu Chin” przerodziła się w największy tajwański ruch studencki od lat 90. XX wieku, popularne debaty – włączając w to krytykę odnośnie relacji tajwańskiego rządu z Chinami oraz tendencję KMT do sojuszu z wielkim biznesem, a lekceważenie lokalnych MŚP oraz bezrobocia wśród młodych – zmieniły „paradygmat cudu”.

W ostatnich badaniach tajwańskie „państwo rozwojowe” było krytykowane, jako konserwatywne i skorumpowane koalicja polityczna służąca autorytaryzmowi KMT, która wyklucza aktywne MŚP oraz tajwańską polityczną partycypację. Te badania zwracają uwagę na podobną krytykę chińskiego szybkiego wzrostu gospodarczego i „autorytarnej odporności” komunistycznej partii-państwa. W kontekście spowolnienia gospodarczego, chińskie władze centralne i lokalne wyglądają na bardziej drapieżne niż rozwojowe. Przeglądając się tajwańskiemu doświadczeniu, lepszym wytłumaczeniem dla związku pomiędzy wzrostem gospodarczym a silnym autorytarnym państwem jest to, że pierwsze krzewi ostatnie, nie odwrotnie, podczas gdy tajwańskie państwo opiekuńcze oraz reżim obywatelskości stały się zagadnieniem politycznym po demokratyzacji.

Od wczesnych lat 90. z powodu potężnych inwestycji tajwańskich wielkich grup biznesowych w Chinach struktura przemysłowa Tajwanu drastycznie się zmieniła. Udział MŚP w eksporcie spadł z 76% do 18%. Dziś 82% tajwańskiego eksportu pochodzi z dużych przedsiębiorstw; dominacja MŚP została zastąpiona przez kapitał monopolistyczny i międzynarodowy. Na przykład, całkowity dochód największego tajwańskiego przedsiębiorstwa, grupy Hon-Hai (Foxconn), zbliżał się w 2013 roku do 21% PKB Tajwanu; a jak sugerują konflikty pracownicze w Foxconnie, koncentracja tajwańskiego kapitału korzysta z wyzysku pracowników migrujących z Chin kontynentalnych i wywłaszczeń ziemi dokonywanych w ramach chińskiego partyjno-państwowego autorytaryzmu.

Zmieniająca się struktura przemysłowa Tajwanu przekształciła także uwarstwienie społeczne. W latach 90. miejska klasa średnia złożona była z małych i średnich przedsiębiorców oraz wykwalifikowanych pracowników, co prowadziło do wysokiego poziomu mobilności klasowej. Jednakże, gdy gospodarka zwolniła, wzrosły nierówności majątkowe i dochodowe, podkopane zostało bezpieczeństwo pracy i wzrosła liczba prekarnych miejsc pracy oraz pracujących ubogich.

Jedyną dobrą wiadomością może być zmniejszenie się nierówności ze względu na płeć. Różnice płciowe w edukacji i zarobkach spadły i są teraz mniejsze niż

u wschodnio-azjatyckich sąsiadów Tajwanu. Dyskryminacja na rynku pracy oraz w rodzinie mogła jednak nie zmniejszyć się znacząco. Interesujące, że niektóre badania sugerują, iż małżeństwo może czynić kobiety mniej szczęśliwymi. W istocie tajwańskie pracownice skłaniają się do unikania małżeństwa i ciąży, aby zachować zatrudnienie, autonomię oraz zarobki, co prowadzi do niskiego współczynnika zawieranych małżeństw, współczynnika rozwodów równie wysokiego jak w USA i jednego z najniższych na świecie współczynników dzietności.

Te zmiany ekonomiczne i społeczne przekształciły tajwańską scenę polityczną. Literatura politologiczna zazwyczaj skupiała się na konfliktach pomiędzy autorytarną partią-państwem KMT i miejscowym społeczeństwem obywatelskim, lecz od przejścia demokratycznego w latach 90. narastające nierówności ekonomiczne i niesprawiedliwość międzypokoleniowa wywołały nowe podziały polityczne. Pewne studia nad zachowaniami wyborczymi sugerują, że poparcie dla DPP pochodzi głównie od niebieskich kołnierzyków oraz chłopów (głównie mężczyzn) oraz od młodszych Tajwańczyków wyznających bardziej liberalne wartości.

Od 2008 roku rząd KMT stara się stymulować gospodarkę poprzez kooperację z chińską partią-państwem oraz zachęcając do współpracy pomiędzy wielkimi tajwańskimi i chińskimi przedsiębiorstwami. „Tajwańsko-chińska państwowo-biznesowa koalicja autorytarne kapitalizmu” (jak określił to Jieh-in Wu) jest podejrzana o dążenie do gospodarczej i politycznej integracji Tajwanu i Chin poprzez wolnorynkowy program. Rząd promuje ów program wykorzystując neoliberalną ideologię „skapywania” napędzaną przez ukrytą nostalgię KMT za autorytaryzmem – program, który pogłębia napięcia wzdłuż starych tajwańskich podziałów narodowych, klasowych i pokoleniowych.

Transformacja Tajwanu zadaje kłam jego obrazowi wzorcowego rozwoju. Tajwańskie MŚP, przez długi czas postrzegane jako motor krajowego wzrostu, znikają. Potężni przedsiębiorcy i technokraci z KMT, których siła zależała od silnego państwa, teraz stali się rzecznikami wolnego rynku i otwartości na Chiny. Młodzi Tajwańczycy stykają się z problemem bezrobocia, mobilności społecznej w dół, brakowi bezpieczeństwa w pracy, zamrożonym płacom oraz wzrastającym podatkom i składkom na ubezpieczenia społeczne. W książce, która niespodziewanie stała się socjologicznym bestsellerem i źródłem pomysłów dla Sunflower Movement [Ruchu Słonecznikowego], dowodzę, że te zmiany społeczne doprowadziły do intensywnego konfliktu międzypokoleniowego, który postępuje według linii pogłębiającego się podziału klasowego. Wbrew naszemu cudowi gospodarczemu, będącego już raczej pieśnią przeszłości, niektórzy młodzi naukowcy wzywają obecnie do zmiany paradygmatu w tajwańskiej socjologii, skupiając się na społecznej zapaści, która może nas czekać w przyszłości. ■

Korespondencję do Thung-hong Lina proszę kierować na adres: [zoo42@gate.sinica.edu.tw](mailto:zoo42@gate.sinica.edu.tw)

# > Ogólność i szczególność tajwańskiej socjologii

**Mau-kuei Chang**, Academia Sinica, Tajwan, członek Komitetu Badawczego ISA  
ds. Rasizmu, Nacjonalizmu i Relacji Etnicznych (RC05)

**P**ełne zdanie sprawy z obecnego statusu socjologii na Tajwanie byłoby niemożliwe; zamiast tego chciałbym przedstawić kilka przykładów ilustrujących, jak socjologzy „uprawiają socjologię” na Tajwanie. Zaczę od ostatniego corocznego spotkania Tajwańskiego Towarzystwa Socjologicznego (TTS), które odbyło się w listopadzie 2014 roku. Przez ostatnie 20 lat coroczne spotkanie Stowarzyszenia stało się ważnym wydarzeniem wspólnotowym dla jego członków, których jest obecnie niemal pięciuset. W tym roku zebranie, które odbyło się na Uniwersytecie Narodowym Tsing-hua, składało się z 64 sesji ze 180 referatami pokrywających całe spektrum tematów, które rozciągało się od badań nad ekonomią polityczną do postmodernistycznych podmiotowości, jak również z forum o regionie Azji Wschodniej i transformacji w Chinach. Zaproszono do uczestnictwa chińskich naukowców z uniwersytetów w Hong Kongu, a specjaliści goście reprezentowali japońskie i koreańskie towarzystwa socjologiczne.

Jednym z najbardziej znaczących wydarzeń w tegorocznym programie była mowa otwierająca. Wbrew tradycji przemawiał młody badacz, Yang Wei, który został poproszony, aby opowiedział o swoim aktywizmie i przemyśleniach na temat kampanii, w trakcie której okupywano budynek parlamentu i która stała się znana jako „Sunflower Movement” [Ruch Słonecznikowy] (zobacz artykuł Ming-sho Ho w tym numerze). To niekonwencjonalne przemówienie odzwierciedla ogólną perspektywę tajwańskich socjologów, z których wielu podważa tradycyjne paradygmaty uczestnicząc w poważnych debatach dotyczących nierówności, demokracji, sprawiedliwości i obywatelstwa.

Jak w wielu innych miejscach, członkowie TTS zajmują jednakże różne społeczne i polityczne stanowiska oraz różnią się między sobą swoją wyobraźnią socjologiczną i działalnością. Podczas corocznego spotkania członkowie na korytarzach otwarcie wyrażali przeciwstawne opinie na temat tego, co wydaje się oficjalnym poparciem dla ruchu okupacji. Niektórzy członkowie wyrażali niepokój z powodu niebezpieczeństwa upolitycznienia stowarzyszenia poprzez

aktywizm społeczny, obawiając się, że może to obniżyć status organizacji profesjonalnej i zniszczyć tożsamość TTS jako organizacji naukowej. Tajwan uczestniczy w tego rodzaju debatach, będących dziedzictwem wywodzącym się z czasów ustanowienia naszej dyscypliny.

Jednakże TTS jest także istotne z powodu innej działalności. Publikuje ono na przykład znakomite recenzowane półroczne czasopismo, Tajwański Przegląd Socjologiczny oraz trzy biuletyny i bardzo popularny blog pod nazwą *Streetcorner Sociology* [Socjologia uliczna] (zobacz artykuł Hong-zen Wang na ten temat), który służy jako miejsce szybkiego dostępu do wyników badań empirycznych i debat na bieżące tematy.

Członkostwo w TTS częściowo pokrywa się z udziałem w innych stowarzyszeniach naukowych, takich jak Tajwańskie Towarzystwo Uczonych Feministycznych, Towarzystwo Studiów Kulturowych, Towarzystwo Dobrobytu Społecznego Tajwanu, tajwańskie Towarzystwo STS (*Science, Technology and Society*) [Nauka, Technologia, Społeczeństwo] i tak dalej. Te „przeplatane” i „kreolizujące” stosunki z sąsiadującymi polami i związanymi z nimi tematami dają intelektualną energię zarówno socjologii, jak i większej wspólnocie nauk społecznych.

Poniżej opiszę trzy tomy zbiorowe opublikowane w ciągu ostatnich dziesięciu lat, by zilustrować merytoryczne zainteresowania tajwańskich socjologów. Każdy z nich reprezentuje szczególny styl: (1) konwencjonalny, czy „mainstreamowy”, (2) „transnarodowy”, czy globalny i (3) styl „publiczny”. Wybór jest bardzo ograniczony, lecz wszystkie te prace zostały bardzo dobrze przyjęte i mogą być uznane za reprezentatywne dla tego typu publikacji.

*Social Change in Taiwan, 1985-2005: Mass Communications and Political Behavior* [Zmiana społeczna na Tajwanie 1985-2005: Komunikacja masowa i zachowania polityczne] (pod redakcją M. Chang, V. Lo i H. Shyu, 2013) reprezentuje to, co moglibyśmy nazwać mainstreamem tajwańskiej socjologii, z artykułami opisującymi zmieniającą się partycypację polityczną i komunikację masową na Tajwanie

## „Dziś socjologia stała się organicznie wrośnięta w społeczeństwo”

podczas okresu demokratyzacji. Studia te oparte są na krajowej próbie danych zbieranych od 1989 roku w ramach projektu *Taiwan Social Change Survey* (TSCS) [Tajwański Sondaż Zmiany Społecznej]. Sondaże te oferują „migawki”, które mogą być użyte do konstruowania, w miarę upływu czasu, trendów odnoszących się do obywatelstwa, tożsamości narodowej, religii, płci, rodziny, zatrudnienia, globalizacji i innych kluczowych pojęć mainstreamowej socjologii. Od 2002 roku projekt ten zawiera również moduły z *International Social Survey Program* (ISSP) oraz z *East Asian Social Survey* (EASS) [Sondażu Społecznego Azji Wschodniej]. Dostęp do tego zbioru danych jest otwarty dla naukowców na całym świecie i użyteczny dla studiów porównawczych.

*To Cross or Not to Cross: Transnational Taiwan, Taiwan's Transnationality* [Przekraczać czy nie przekraczać: Tajwan transnarodowy, tajwańska transnarodowość] (pod redakcją H. Wang i P. Guo, 2009) obrazuje „transnarodowy” charakter tajwańskiej socjologii. W publikacji socjolog, antropolog i historyk sugerują, że współczesna wysoka mobilność oraz gwałtowna globalizacja wymagają od nas spojrzenia poza „państwo narodowe”. Tom ten reprezentuje nowe badania nad przepływem ludzi, kultury i kapitału, przekraczającym społeczne i geograficzne granice z perspektywy Tajwanu. Wzięte razem, artykuły zebrane w tym tomie podważają przyjmowane założenia terytorialne dotyczące społeczeństwa. Tematy poruszane w pracy dotyczą studiów nad pracownikami domowymi z Azji Południowo-Wschodniej, globalną ekspansją tajwańskich stowarzyszeń buddyjskich, kwestii tożsamości i płci kulturowej w małżeństwach imigrantów oraz tajwańskich biznesmenów i bizneswomen znajdujących się w rozkroku pomiędzy Chinami i Tajwanem.

Publiczny nurt tajwańskiej socjologii jest reprezentowany przez najnowszą publikację, *Streetcorner Sociology* [Socjologia uliczna] (pod redakcją H. Wang, 2015). Książka zawiera 34 artykuły 37 autorów, którzy zostali poproszeni o napisanie krótkich esejów lub komentarzy prostym językiem, przedstawiających wyniki badań socjologicznych i socjologiczny sposób myślenia zwykłym czytelnikom. Eseje zostały zebrane wokół pięciu tematów: Życie polityczne, Życie trudne i ciężkie, Kwestia płci, Życie

na marginesie i Droga alternatywna. Wszystkie artykuły pojawiły się najpierw jako posty na blogu *Streetcorner Sociology* (zobacz artykuł Hong-zen Wang w tym numerze). Strona ta została stworzona w lutym 2014 roku i w ciągu miesiąca przyciągnęła więcej niż 3000 odwiedzających dziennie. W 2014 każdy artykuł był oglądany średnio 6 700 razy, znacznie prześcigając inne fora w tym okresie. Wbrew temu, iż wszystkie posty znajdują się w domenie publicznej, sprzedaż wersji papierowej pobiła wszystkie rekordy dla publikacji związanych z naukami społecznymi na Tajwanie.

W przeszłości krytycy sugerowali, że tajwańskiej socjologii brakuje własnego charakteru i oskarżali ją za zbyt dużą zależność od socjologii zachodniej. Myśląc o sytuacji sprzed 20 lat, zgodziłbym się. Następne pokolenia socjologów musiały jednakże stawić czoła wielu wyzwaniom, włączając w to presję kooptacji wywieraną przez autorytarne państwo, podejrzenia rzucone przez kulturowych konserwatystów, debaty dotyczące indygenizacji wobec wpływów zachodnich oraz walkę paradygmatów sino- i tajwano-centricznych. Dziś socjologia organicznie zakorzeniła się w społeczeństwie. Wspiera postęp wiedzy o sferze publicznej i dla ogólnej publiczności. Pewne ogólne pojęcia, jak klasa, reprodukcja klas, państwo, dominacja, władza, ruch społeczny, płeć kulturowa, społeczeństwo obywatelskie i globalizacja zostały włączone w nauczanie w szkołach średnich i w język mass mediów.

Mimo tych pozornych sukcesów wyłaniają się nowe wielkie wyzwania. Jednym z nich jest starzenie się populacji i zmniejszająca się populacja studentów szkół wyższych. Innym wyzwaniem jest potężna siła fundamentalizmu rynkowego i globalnej rywalizacji. Socjologowie i instytucje socjologiczne są pod administracyjną presją, ażeby standaryzować badania, co zapewnia uzasadnienie dla wycofywania środków z dyscyplin humanistycznych i nauk społecznych, które uznawane są za posiadające ograniczoną użyteczność. Wszystkie te wyzwania pojawiają się ponadto w czasie pogłębiania się nierówności. Jednak nie wyróżniają one tajwańskiej socjologii jako odmiennej od socjologii z innych miejsc na świecie. Tak więc socjologowie z całego świata maszerują w przyszłość ramię w ramię. ■

Wszelką korespondencję do Mau-kuei Chang proszę kierować na adres : [etpower@gmail.com](mailto:etpower@gmail.com)



# > Uliczna socjologia

**Hong-Zen Wang**, Narodowy Uniwersytet im. Sun Jat-sena, Kaohsiung, Tajwan Członek Komitetu Badań ISA nad Migracjami (RC31)



Ilustracja: Arbu.

**P**opularyzacja specjalistycznej wiedzy przez członków współczesnego tajwańskiego środowiska akademickiego nie należy do prostych zadań – uniwersytecka administracja nie pochwała takich „nieproduktywnych” przedsięwzięć. Badacze społeczni, którzy angażują się w życie publiczne, ryzykują, że ich praca będzie piętnowana jako „nieakademicka”. Niektórzy naukowcy starają się mimo to prowadzić własne blogi, jednak często zmuszani są aby je porzucić, ze względu na ogrom czasu, jaki pochłania praca nad nimi.

W 2009 roku kilku tajwańskich antropologów próbowało prowadzić wspólny blog – [guavanthropology](#). Badacze co tydzień publikowali tam krótkie komentarze, w których rozpowszechniali wiedzę płynącą z badań antropologicznych. Przez pierwsze lata swojej działalności blog antropologów nie spotykał się z szerokim zainteresowaniem. Mimo to ustanowił precedens, który miał wpływ na całą socjologiczną społeczność.

[Streetcorner Sociology](#), blog prowadzony przez tajwańskich socjologów, zadebiutował w lutym 2013 roku. W ciągu dwóch lat na blogu zamieszczono ponad sto trzydzieści artykułów napisanych przez ponad stu tajwańskich socjologów. Wiele z tych artykułów przedrukowano później w mediach, a sama Uliczna socjologia doczekała się ponad dwóch milionów wyświetleń.

Zanim Uliczna socjologia została założona, Tajwan mógł już pochwalić się kilkoma innymi naukowymi blogami – jak [PanSci](#) czy [Mapstalk](#) – które każdego roku generowały miliony wyświetleń. Jest oczywiste, że ludzie korzystają z internetu w celu zdobycia wiedzy i aktualnych informacji. Jeśli badacze społeczni chcą mieć wpływ na opinię publiczną i polityki społeczne, muszą zacząć brać udział w internetowych debatach. Tym bardziej, że wielu ludzi straciło cierpliwość do długich artykułów. Jak tłumaczy jeden z wydawców, krótki artykuł, który może zostać przeczytany w trzy do pięciu minut, ma optymalną długość dla użytkownika sieci. Mając to na względzie, współautorzy Ulicznej socjologii byli od początku proszeni o przysyłanie artykułów nie dłuższych niż pięć tysięcy chińskich znaków (około tysiąca pięciuset polskich słów). W ten sposób teksty, które są za długie, żeby znaleźć się w kolumnie

>>

dziennika opinii, mogą przez medium bloga oddziaływać na debatę publiczną.

Podstawowym czynnikiem, który wpłynął na sukces Ulicznej socjologii, jest wsparcie, jakie blog otrzymał od tajwańskiej społeczności socjologów. Japońskie Towarzystwo Socjologiczne posiada ponad trzy tysiące członków, do Koreańskiego Towarzystwa Socjologicznego należy ponad tysiąc socjologów, podczas gdy Tajwańskie Towarzystwo Socjologiczne zrzesza zaledwie trzystu aktywnych badaczy. Aby szerzyć wiedzę socjologiczną, rozmaite komitety Koreańskiego Towarzystwa Socjologicznego tworzą podręczniki o poszczególnych zagadnieniach – np. o migracji czy teorii społecznej. Podobnie w Japonii istnieje seria podręczników do socjologii, które podejmują najistotniejsze tematy dziedziny. Przedsięwzięcia tego rodzaju są oczywiście nieosiągalne dla niewielkiego, tajwańskiego społeczeństwa socjologów. O wiele praktyczniejszą formą rozpowszechniania socjologicznej wiedzy okazują się krótkie komentarze, pisane przez socjologów z różnych poddziedzin – czy to wspólnie, czy w pojedynkę. W małej społeczności, w której znaczna część badaczy zna się osobiście, wielu tajwańskich socjologów zgodziło się, aby co dwa czy trzy lata publikować na blogu krótki komentarz.

Rosnące zainteresowanie tematyką społeczną i polityczną, również złożyło się w ostatnich latach na popularność Ulicznej socjologii. Niezadowolenie płynące z problemów spowodowanych ekonomiczną globalizacją, chińską ekspansją i decyzjami aktualnego, konserwatywnego i prawicowego rządu, znalazło ujście w dużym, studenckim proteście z marca 2015 roku. Przez trwającą ponad 5 000 dni okupację, Uliczna socjologia opublikowała ponad siedemnaście artykułów, które popierały protestujących. W tym okresie, bloga odwiedziło codziennie około 10 000 osób, podczas gdy miesiąc wcześniej strona generowała dziennie zaledwie 1 700 wyświetleń. Blog okazał się więc istotną przestrzenią, w której zwolennicy ruchu studenckiego mogli zabrać głos w sprawie polityki publicznej. Na

blogu pojawiły się także teksty przedstawicieli władzy, w której politycy bronili swoich decyzji.

Uliczna socjologia stała się agorą dla tych, których interesuje tajwańska socjologia lub społeczne i polityczne przemiany regionu. Wraz ze wzrostem popularności Ulicznej socjologii, bloga zaczęło odwiedzać także coraz więcej licealistów, którzy chcieliby lepiej zrozumieć istotę nauk społecznych. Jest to szczególnie ważne, tym bardziej dlatego, że w przeszłości socjologia była w Tajwanie często mylona z pracą socjalną. Dziś o artykułach z Ulicznej socjologii donoszą także inne media informacyjne, zapewniając tym samym coraz większą widoczność perspektywie akademickiej. Teksty z bloga były również zamieszczane przez strony z Chin i Hong Kongu. Nie jest może zbyt zaskakujące, że chińskie media przedrukowują przy tym głównie artykuły na mniej kontrowersyjne tematy, takie jak socjologia sztuki, turystyki czy rozwoju społeczeństwa. Z kolei blogi z Hong Kongu interesują się bardziej tekstami o politycznym zabarwieniu – traktującymi o roli państwa, dzieciństwie, czy o aktualnych problemach regionu Hong Kongu, Tajwanu i Chin.

Większość artykułów naukowych dociera do mniej niż dziesięciu osób, a przynajmniej jedna trzecia tekstów poświęconych naukom społecznym nigdy nie zostanie zacytowana. Nasze czasochłonne badania nie przyciągają uwagi żadnych czytelników – nawet innych pracowników akademii. To bardzo frustrująca sytuacja. Dla kontrastu, współtworzenie Ulicznej socjologii udowodnia, że kolektywna praca może nie tylko nieść za sobą duże, społeczne oddziaływanie, ale także pozwala socjologom aktywnie uczestniczyć w życiu społecznym, bez konieczności poświęcania swojej kariery naukowej na rzecz publicznego zaangażowania. ■

Wszelką korespondencję do Hong-Zen Wang proszę kierować na adres: [<hongren63@gmail.com>](mailto:hongren63@gmail.com)

# > Jürgen Hartmann, oddany internacjonalista<sup>1</sup>

**Lyudmila Nurse** (Wielka Brytania), Współzałożycielka i dyrektorka think-tanku Oxford XXI, była członkini zarządu Komitetu Badań ISA do spraw młodzieży (RC 34) oraz **Sylvia Trnka** (Austria), była członkini zarządu Komitetu Badań ISA do spraw młodzieży (RC34)<sup>1</sup>



*Jürgen Hartmann, Prezydent Komitetu Badań nad Socjologią Młodości, Wiceprzewodniczący ISA ds. Finansów (1994-1998), zmarł 2 marca 2015.*

**Z**awsze pogodny i przyjazny, uprzejmy, otwarty, pomocny, serdeczny i wyrozumiały, dobry organizator oraz naukowiec aktywny na arenie międzynarodowej o inspirującej osobowości – oto jak przyjaciele i koledzy pamiętają Jürgena Hartmanna, który odszedł 2 marca 2015 roku.

Jürgen urodził się 18 marca 1944 roku w Remscheid-Lennep, w Niemczech. Był wychowywany przez matkę, ponieważ jego ojciec zginął na wojnie. Jako dziecko spędzał

dużo czasu w lokalnej księgarni. Był zachłannym czytelnikiem, szybko zaprzyjaźnił się z właścicielem, który za darmo pozwolił mu czytać książki na sklepowym zapleczu. Jürgen z wdzięcznością chłonił wszystko, co wpadło mu w rękę: czytał o innych krajach i kulturach, studiował mapy, a nawet rozkłady jazdy pociągów. To rozpało jego aspiracje naukowe i obudziło pragnienie podróżowania po świecie. Dzięki tym doświadczeniom nauczył się błyskawicznego czytania oraz odnajdywania drogi wszędzie, gdzie się znajdował, jakby był chodzącym kompasem. Jürgen był

>>



synem pracującej matki, dlatego wcześniej nauczył się przyrządzać smaczne posiłki, którą to umiejętności doskonalił przez całe życie.

Jürgen uzyskał tytuł magistra ekonomii na Uniwersytecie w Kolonii w 1969 roku. Jako student podjął pracę wakacyjną w Sztokholmie i zdobył stypendium na Uniwersytecie w Uppsali, gdzie poznał Solveig, swoją szwedzką żonę. W 1973 roku otrzymał tytuł doktora za pracę na temat rewolty studenckiej w Szwecji. Po ukończeniu studiów pracował na Uniwersytecie w Uppsali na Wydziale Socjologii do 1993 roku, wykładając w tym czasie w całej Szwecji. W latach 1980-82 pracował w Wiedniu jako szef działu badań w Europejskim Centrum Opieki Społecznej, Badań i Szkoleń (European Centre for Social Welfare, Training and Research), organizacji powiązanej z ONZ. Natomiast w latach 1983-86 kierował międzynarodowym projektem Integracji Młodzieży w Społeczeństwie (*Integration of Youth into Society*), co rozpoczęło jego ogólnoswiatową karierę.

Pierwszy kontakt Jürgena z ISA miał miejsce podczas IX Światowego Kongresu Socjologii, który odbył się w Uppsali w lipcu 1978 roku. Sekretarz Wykonawczy Międzynarodowego Stowarzyszenia Socjologicznego, Izabela Barlińska, ówczesna studentka pomagająca w Sekretariacie Kongresu, pamięta swoje spotkanie z Jürgeniem w punkcie informacyjnym. Młody wtedy profesor Uniwersytetu w Uppsali czuł, że jego pomoc jako przedstawiciela lokalnej społeczności akademickiej może być potrzebna. I w rzeczy samej była! Oboje byli niedoświadczeni i nowi w szeregach ISA, ale także chętni do pomocy innym. Na zawsze zostali przyjaciółmi.

Jürgen cenił sobie pracę w międzynarodowym środowisku, z kolegami z różnych części świata. Był zaangażowany w ISA, wstąpił do Komitetu Badawczego poświęconego Socjologii Młodzieży (*Research Committee on Sociology of Youth*, RC34), w latach 1982-86 pełnił funkcję skarbnika, a w 1986 roku został wybrany na prezydenta tej sekcji. Jego poprzednik, Petar-Emil Mitev, zwraca uwagę, że „w czasie Zimnej Wojny, Jürgen miał decydujący wkład

w wypracowanie w ramach RC34 modelu współpracy między socjologami młodzieży z Europy Wschodniej i Zachodniej. Wschodnioeuropejscy naukowcy zawsze mogli liczyć na jego pełne dobrych intencji wsparcie oraz prawdziwe oddanie wspólnym celom naukowym.”

„Zwierzchnictwo Jürgena nad RC34 w ważnym historycznie momencie dało mu doskonałą okazję do obserwowania i zrozumienia ogromu zmian, jakie zaszły w sytuacji europejskiej młodzieży wraz z nastaniem głośności i pierestrojki”, twierdzi John Bynner, który zaczął podziwiać szeroką perspektywę analityczną Jürgena oraz jego wnikliwe komentarze, gdy pracował z nim przy projekcie porównawczym Europejska Młodzież i Nowe Technologie (1987-90), prowadzonym przez Europejskie Centrum Koordynacji Badań i Dokumentacji w Naukach Społecznych w Wiedniu. Ten sponsorowany przez RC34 projekt był unikalny – przyczynił się do upadku zarówno muru berlińskiego, jak i Związku Radzieckiego. Zdaniem Bynnera, Jürgen to „prawdziwy internacjonalista, który uświadomił mniej obeznanym, w tym mi, potrzebę odejścia od ograniczającej perspektywy nacjonalistycznej i dążenia do zrozumienia względności różnic w założeniach kulturowych oraz wyznaczonych priorytetach narodowych, zwłaszcza w Europie Wschodniej, gdzie zainteresowanie nowymi technologiami poza armią było ograniczone. Młodzi ludzie – nadchodzące pokolenie – dzięki swojemu rosnącemu zapotrzebowaniu na dostęp do nowych technologii i ogólnoswiatowych mediów, stali się jednym z głównych prekursorów zmian. Trudno sobie teraz wyobrazić, że idea Jürgena upowszechnienia się kompetencji komputerowych postrzegana była w owym czasie przez mieszkańców Europy Wschodniej jako utopia. Jürgen wcześniej dostrzegł znaczenie jakie miały nowe technologie, indywidualizacja, polaryzacja i rosnące nierówności w coraz bardziej zglobalizowanym świecie na zmiany w sposobie wchodzenia młodych ludzi w dorosłość. Fakt, że te problemy są centralne dla dzisiejszej polityki młodzieżowej, zawdzięczamy w dużej mierze myśli Jürgena.”

Jakoprawdziwie międzynarodowemu naukowcowi, Jürgeni udało się zapoczątkować, pod patronatem RC34, współpracę z chińskimi naukowcami podejmującymi tematy młodzieży. Nieprzypadkowo w czasie jego dwóch prezydentur azjatyckim wiceprezydentem RC34 były osoby z Chin. Jürgen odegrał kluczową rolę w dyplomatycznym torowaniu drogi do pierwszej konferencji RC34, jaka kiedykolwiek odbyła się w Chinach – Azjatyckiej Modernizacji i Młodzieży (*Asian Modernization and Youth*), która miała miejsce w Szanghaju w 1993 roku.

Jürgen był również doskonałym współpracownikiem. Elena Helve, koordynatorka badań nad młodzieżą skandynawską w latach 1998-2004 i prezydent RC34 w latach 2002-2006, uważa Jürgena za pioniera badań w tej dziedzinie. Była ona pod wrażeniem „fascynującego przemówienia na temat ruchów młodzieżowych w Europie w latach 60. i 70., które Jürgen wygłosił podczas Nordyckiej konferencji poświęconej Badaniom nad Młodzieżą. Jürgen aktywnie działał na rzecz promocji współpracy skandynawskich badaczy młodzieży. Był jednym z założycieli Nordyckiego Sympozjum Badań nad Młodzieżą (*Nordic Youth Research Symposium*, NYRIS) i koordynatorem skandynawskich badań nad młodzieżą. Nawet wtedy, gdy stał się znanym międzynarodowym naukowcem, zawsze uważał się za nordyckiego badacza młodzieży. Jego prace umiędzynarodowiły skandynawskie badania nad młodymi i zapewniły im ogólnoswiatowy rozgłos.” Jürgen był również członkiem, założonego przez swoją następczynię, Sibylle Hübner-Funk, Koła Współpracy Europejskich Badaczy Młodzieży (*Circle for Youth Research Cooperation in Europe*, CYRCE), które przyczyniło się do budowania i wzmocnienia europejskich badań młodzieży.

Szeroka wiedza, doświadczenie w nauczaniu oraz umiejętność prostego wyjaśnienia skomplikowanych problemów sprawiły, że Jürgen był cenionym mówcą. Miał coś szczególnego w sposobie wypowiedzi – nawet gdy wyładał przed licznym audytorium, słuchacze czuli, jakby zwracał się wprost do nich.

Po zakończeniu swojej prezydentury w RC34, Jürgen został wybrany do Komitetu Wykonawczego ISA – w latach 1990-1994 zasiadał w Komisji Finansów, natomiast między 1994 a 1998 rokiem objął stanowisko wiceprezesa ds. finansów. W tej roli pomógł organizować międzynarodowe kongresy ISA, sprowadzając socjologów do Bielefeld (1994), Montrealu (1998) i Brisbane (2002).

Poza badaniem młodzieży Jürgen był entuzjastą wzmacniania międzynarodowego porozumienia poprzez kontakt i doświadczenie – uważał mobilność młodzieży, zarówno w formie wymiany, jak i turystyki, za fundamentalną. Lyudmila Nurse pamięta incydent, który miał miejsce w październiku 1992 roku w Moskwie podczas zorganizowanej przez nią międzynarodowej konferencji *Youth and Social Changes in Europe: Integration or Polarization*. Pierwszego dnia konferencji dyrektor Instytutu Młodzieży otrzymał telefon od ówczesnego Ministerstwa Nauki i Technologii, które było zaangażowane w rozwój nowej rosyjskiej polityki młodzieżowej. Urzędnicy chcieli się spotkać z niektórymi zachodnimi naukowcami biorącymi udział w konferencji. Jürgen był bardzo podekscytowany tym, że konferencja przyciągnęła uwagę rządu rosyjskiego. Byliśmy poruszeni zaproszeniem na Kreml, gdzie naszą małą grupę przyjął Giennadij Burbulis,

ówczesny sekretarz Rady Państwowej Federacji Rosyjskiej uważany za drugiego po Borysie Jelcynie najbardziej wpływowego polityka w kraju. Głównym tematem spotkania była kwestia zaangażowania młodych Rosjan w proces demokratyczny. Jürgen jako pierwszy zasugerował bardzo naturalne i prostolinijne rozwiązanie – młodzi Rosjanie muszą mieć możliwość wyjazdu za granicę, poznania świata. Początkowo wszyscy sądzili, że jest to łatwy do osiągnięcia cel, do momentu, kiedy Jürgen zaczął tłumaczyć, że kraj również powinien się zmienić i uatrakcyjnić, tak aby młodzi ludzie chcieli do niego wracać. Wynikła z tego angażująca dyskusja, która dała Jürgenowi poczucie satysfakcji, że jego propozycja dotycząca mobilności młodzieży została tak pozytywnie przyjęta.

Prace Jürgena poświęcone mobilności młodych ludzi odegrały znaczącą rolę w kształtowaniu się badań w tej dziedzinie. Zajmował się systematycznym analizowaniem powodów podróży oraz tworzeniem profili podróżującej młodzieży. W swoich pracach na temat mobilności i podróżowania zachodnioeuropejskiej młodzieży łączył politykę Unii Europejskiej oraz koncepcje „mobilności młodzieży” jako przyczyniające się do powstania świadomości europejskiej i owocnej współpracy w zakresie gospodarki, polityki i kultury. Twierdził na przykład, że Europejski bilet

Interrail miał wpływ na poczucie przez młodych Szwedów bycia „europejczykami” w znacznie większym stopniu niż jakiekolwiek zinstytucjonalizowany program wymiany, oraz że gotowość młodych ludzi do podróży jest skorelowana z ich znajomością obcych języków.

Gdy Uniwersytet w Dalarnie nawiązał partnerską współpracę z pięcioma innymi uczelniami europejskimi, by stworzyć Europejski Program Zarządzania Turystyką (*European Tourism Management, ETM*), Jürgen został, w latach 1994-2008, dyrektorem szwedzkiej części tego programu. W ten sposób udało mu się skorzystać z okazji, aby jego zainteresowanie turystyką stało się jego zawodem. Kochał nauczanie i kontynuował wykłady także po przejściu na emeryturę.

Jürgen był dla wielu prawdziwym przyjacielem oraz dobrym kolegą wszystkich członków RC34. Będzie nam brakowało ducha, jaki wносił do zespołu, jego ciepła, serdecznego śmiechu, dociekliwości, mądrych rad i wsparcia. Jeśli będziemy się opierać na bogatym dziedzictwie zostawionym przez niego, będzie wciąż obecny w naszej pracy i wspomnieniach. ■

Wszelką korespondencję do Sylvii Trnki proszę kierować na adres: <[sylvia.trnka@aon.at](mailto:sylvia.trnka@aon.at)>, zaś do Lyudmily Nurse na: <[lyudmilanurse@oxford-xxi.org](mailto:lyudmilanurse@oxford-xxi.org)>

<sup>1</sup> Niezmiennie dziękujemy Izabeli Barlińskiej, Johnowi Bynnerowi, Elenie Helve, Petarowi Emilowi Mitevowi za nieocenioną pomoc.